

diologii

miesięcznik pedagogiczny

Nr 7 (174)
Wrzesień 2013
Szczecin
ISSN 1427-6475



okładka: Iwona Sarnicka

Nasz patron
Julian Tuwim



Pałac Młodzie y w Szczecinie

Akcja Lato 2013

Zdjęcia: Monika Wilczyńska



**„Dialogi” Miesięcznik
Pedagogiczny**

e-mail:
dialogi@palac.szczecin.pl

Wydawca:

Pałac Młodzieży –
Pomorskie Centrum
Edukacji

Redagują:

Ewa Karasińska
(redaktor naczelna)
Ryszard Goclan
(redaktor techniczny)

Kolegium redakcyjne:

Paweł Bartnik
Katarzyna Fenczak
*Róża Czerniawska-
Karcz*
Bogdan Matlawski
Wiesław Seidler

Zastrzegamy sobie
prawo do skracania,
opracowań,
redagowania
i adiustacji tekstów oraz
zmiany ich tytułów.
Za treść ogłoszeń
odpowiedzialności
nie ponosimy.

Adres redakcji:

Pałac Młodzieży – PCE
al. Piastów 7
70-327 Szczecin
tel. 91 422 52 61
Konto: **PeKaO S.A.**
II O/Szczecin
75124039271111
001006361605



* **Pożegna-
liśmy
Danusię** 4

* **Portrety: Bożenka,
Justyna – Justyś** 4-5
* **Kiedy myślę Tuwim...** 6-8



* **Naznaczony** .. 8-9



* **Na Ławeczce
z Tuwim** 10-11
* **„Lokomotywa”,
pamiętasz mam?** 12
* **Poeta z poczuciem
humoru** 12-13
* **Drogi Panie Julianie!** 13



* **Rozwijać dziecięcą
wyobraźnię** 14-15

W numerze:

* **Rodzice stawiają
na partnerstwo** 16-18



* **Żywa historia** 19-20



* **Projekt „Jestem świadoma
– Jestem bezpieczna”** 21-22

* **Architektura wśród drzew** .. 23-24

* **Regulamin
konkursu poetyckiego** 24



* **W Pałacu literacko** 25

* **Relaks z książką** 26



* **Młodzi zdobywają morza ...** 27-29

* **Szczecin-Ryga-Szczecin
czyli nasza
morska przygoda** 29-30

Warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje

Sala do wynajęcia

Pałac Młodzieży oferuje do wynajęcia salę multimedialną na 50 osób. Sala znajduje się w budynku nowej siedziby, przy al. Piastów 7 (centrum Szczecina). Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt techniczny, m.in. projektor, rzutnik multimedialny i nagłośnienie w systemie dźwiękowym dolby surround. Można tu zorganizować m.in. warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje. Gwarantujemy pomoc techniczną przy obsłudze.

Warunki wynajmu i terminy rezerwacji – w sekretariacie PM-PCE, tel. 91 422 52 61



Pozegnaliśmy Danusię

4 września pożegnaliśmy na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie wieloletniego współpracownika i Przyjaciela „Dialogów” – mądrego Człowieka, wybitnego Pedagoga – **Danusię Rodziewicz**. Odeszła po długiej i ciężkiej chorobie. Do końca była z nami – nadsyłała teksty, służyła radą, fachowym wsparciem. Nigdy nie odmówiła pomocy, serdeczna, mądra, wrażliwa. Pozostała po Niej wyjątkowa spuścizna, z której nadal będziemy korzystać.

Dziękujemy Danusiu.
Redakcja

Poniżej drukujemy dwa ostatnie, nadesłane nam w czasie choroby, teksty autorstwa Danusi Rodziewicz. Pisze z pasją i jakże ciepło o młodych ludziach, swoich uczniach, dla których poświęciła całe życie zawodowe. Cieszyła się ich sukcesami, wspierała, gdy zwracali się do niej z problemami. Nigdy ich nie zawiodła.



*„Dziś piękność Twą
w całej ozdobie
widzę i opisuję, bo...”.*
Adam Mickiewicz

Portrety

Bożenka

Był rok 1971, gdy ją poznałam. Miałam w klasie mechanik maszyn rolniczych tylko dwie dziewczynki. Jedną z nich była właśnie Bożenka. Niewysoka, pulchna, załęczniona szatynka o szarych oczach. Będąc nieśmiałą, niechętnie zgłaszała się do odpowiedzi. Mówiła cichym, miłym głosem, nie patrząc człowiekowi w oczy. Był w niej jakiś lęk i skłonność do wycofywania. Najchętniej zniknęłaby z pola widzenia. Zastanawiałam się, jak sobie poradzi w takiej wielkiej grupie chłopców, a było ich 34 i tylko jedna koleżanka. Radziła sobie jednak i to nie najgorzej.

Śmiać mi się chce, gdy oglądam stare, amatorskie fotografie moich uczniów, czarnobiałe, oczywiście. Rzecz się dzieje w Państwowym Ośrodku Maszynowym (POM), gdzie mechanicy maszyn rolniczych odbywali praktyczną naukę zawodu dwa razy w tygodniu, w co trudno uwierzyć, bo POM-y odeszły do historii, a szkolnictwo zawodowe „padło”. Dlaczego rozśmieszają mnie te fotografie? Otóż, na tej, którą widzę „oczyma duszy” moi wychowankowie w fartuchach roboczych i w „klasycznych” berecikach z antenkami na głowach zwisają z czegoś, co przypomina trzepak, ale jest znacznie wyższe. Bożenka też, najbliższej pionowego słupka. Miała słabe ręce i szybko spadała. To była asekuracja. Pamiętam, jaki śmiech i komentarze towarzyszyły przekazywaniu mi na pamiątkę tej słabej technicznie fotografii grupy wisielców.

Bożenka trafiła źle, nawet bardzo źle, ale o tym „bardzo” dowiedziałam się później, gdy opuściła nie tylko szkołę, ale i miasteczko. Jej rodzice byli pijakami. Ojca zdecydowanie wygoniłam ze szkoły, powodowana nieopisanym wstrętem. Z matką – nie wiem po co? – spotykałam się z konieczności. Bożenka bez nich też sobie dobrze radziła. Nie była typem orła, ale imponowała pracowitością. Z powodzeniem ukończyła szkołę, szybko wyszła za mąż. Wojskowych było multum i – jak to z żonami wojskowych bywa – szybko opuściła rodzinne strony.

Dopiero po kilku latach, nie pamiętam już kto?, powiedział mi, że z wyjazdu Bożenki najbardziej niezadowolony był tatuś. Wykorzystywał Bożenkę seksualnie, a ta nie miała z kim o tym porozmawiać, to przecież taka wstydliva sprawa! Ze mną też nie. Byłam początkującą nauczycielką i wychowawczynią i nie myślałam nawet, że takie ohydne rzeczy mogą dotyczyć moich uczniów – jeszcze dzieci. Z czasem nabrałam czujności, doświadczenia i umiejętności prowadzenia trudnych rozmów, czego nikt nie uczył i nie uczy kandydatów na nauczycieli – wychowawców. Historia Bożenki to bolesny cierń w moim pedagogicznym życiu.

Wybacz Kochana Bożenko! Mam nadzieję, że jesteś szczęśliwa.

Danuta Rodziewicz
30 czerwca 2013

Portrety

Justyna – Justyś

Na Facebooku Justyna też jest – Justyś. Widzę, że się jej spodobała forma, w jakiej zwracałam się do niej przez trzy lata naszych indywidualnych spotkań. Justyś to matura 2007 i prezentacja

z bajek Krasickiego. Ale – ludzie kochani! – nim do tego doszło, musiałam wykorzystać całą swoją pomysłowość i znaleźć sto pięćdziesiąt argumentów, by przekonać tę charakterną dziewczynę, że jej propozycje na prezentację to porażka na 100%. Oj! nie jest to łatwe, nie jest. Nie możesz przecież pewnych rzeczy wprost powiedzieć człowiekowi, żeby mu nie podcinać skrzydeł! Ale Justyś maturę zdała i nie poszła niestety, o czym marzyła, na medycynę, ale skończyła szkołę pomaturalną i z tego, co widzę na Facebooku, jest szczęśliwa, ma przyjaciół nie tylko tych na niby, ale prawdziwych. Mimo ciężkiej choroby i polekowej tuszy ładnie wygląda. Ciekawa jestem, co z jej zdrowiem?, wszak niejedną chwilę przegadałyśmy na temat wrednych sterydów i innych trucicielskich związków, bez których nie mogłybyśmy żyć. A za chwilę zajmowałyśmy się bohaterami „Zdażyć przed Panem Bogiem” i wobec ich cierpień nasze problemy wydawały się śmiesznie nieważne. Takie zestawienia pełniły funkcję terapeutyczną nie tylko na lekcjach z Justynką.

Obserwowałam Justynę podczas przerw, w bibliotece, w kontaktach z innymi. Dobrze sobie radziła. Jej pogodna natura, mimo wrodzonej nieśmiałości, ułatwiała nawiązywanie porozumienia z innymi. Ona umiała słuchać, co jest wielką sztuką zjednoczającą ludzi. Miała też wyrobione poglądy na wiele spraw i mnóstwo argumentów w ich obronie. Trudno ją było przekonać do czegoś, czego nie przeżyła po swoim. Dlatego tak trudno szło mi oswojenie jej z myślą o Ignacym Krasickim na maturalną prezentację.

Myślę – „Justyś” i widzę piękne, niebieskie, życzliwe oczy, zadbaną fryzurę, zawsze czyste, umyte włosy, pełną spokoju, może trochę spowolniałą sylwetkę. Widzę staranne pismo, estetycznie sporządzane notatki, słyszę łagodny tembr głosu. Przy Justynce to ja byłam tą bardziej rozedrganą osobą, wściekającą się na coś lub kogoś oraz na dzwoniący – mimo lekcji – telefon stacjonarny. Justyna – Dobra Rada mówiła wówczas: *Pani dyrektor, niech się pani nie denerwuje, szkoda zdrowia, za co jestem jej wdzięczna do dziś. To działało. I niech mi ktoś powie, że nie można nauczyć się czegoś od uczniów!*

Na studniówce Justyś prezentowała się ładnie, nie gorzej od wystrojonych koleżanek. W sukience stosownej do tuszy, z odpowiednią fryzurą wyglądała dziewczęco i godnie. Czuli się też chyba nie najgorzej, co sędzę po jej zapamiętanym wyglądzie, zarejestrowanym mimochodem, na rozmowy w czasie studniówek raczej nie ma szans.

Myśląc o Justynce odkrywam, że w życiu można być szczęśliwym o ile zaakceptuje się swoje ograniczenia, z reguły niezawinione, zweryfikuje nierealne marzenia i odnajdzie sens istnienia i radość w ramach zaoferowanych nam przez los możliwości. Patrzenie w przyszłość jest twórcze. Rozpamiętywanie niespełnionych marzeń to destrukcja!

Na szczęście Justynce to nie grozi, prowadzi ją jej życiowa mądrość i pogoda ducha. Oby opuściły ją udrczające choroby!

Danuta Rodziewicz



Poeta ma słuch absolutny na to co istotne, co wyczuwalne, ale niekoniecznie głośno nazwane, ma tę nadwrażliwość, która każe mu dostrzegać piękno i wzniosłość w takim samym stopniu jak podłość, małość i miałość.

Kiedy myślę Tuwim...

Kiedy myślę Tuwim, to widzę najpierw okładkę książki, na niej rysunek pagórka i pedzającą nim czarną lokomotywę z wesołym dymem z komina. Dlaczego wesołym? Bo książki dla dzieci są wesołe, a to były bardzo wesołe wierszyki: o panu co gubił okulary, o śmiesznym słoniu, który „strasznie był zapominalski”, murzynku Bambo (jakże to dziś niepoprawne politycznie!), leśnym ptasim radiu i wielu innych. Pamiętam dokładnie rysunki Jana Marcina Szancera, które zdobyły całą książeczkę.

Potem zapomniałam o wesołych wierszykach, weszłam w inny krąg lektur. Po drodze byli też niezwykle zajmujący Skamandryci ze swoim cyganeryjnym kawiarnianym życiem, chcący oglądać wiosnę, zrzucający z ramion czarny płaszcz Konrada „i w ślepych zachwycie wyśpiewujący pogańskim swym śmiechem Ziemię, panteizm, człowieka i życie” jak pisał Wierzyński. Wreszcie było wolno! Toteż głośno oznajmiano radość „z odzyskanego śmietnika” co brzmiało bardzo obrazowo podobnie jak „skumbrie w tomacie! skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie pstrąg! Chcieliście Polski, no to ją macie, skumbrie w tomacie pstrąg!” to wykrzykiwał bardziej serio niż żartem Zielony Konstanty. I nagle gdzieś wśród skamandryckich tekstów pojawia się ten wiersz:

Pogrzeb Słowackiego

*Witaj, trumno waziutka!
Co tam stuka w popiele?
Czaszka, wyschłe piszczele,
Paryskiej ziemi grudka,
Nie wiem co, ale niewiele...
Dzień dobry, biedny aniele.
Biją dzwony i działa
Zmurszałym szczątkom ciała,
Kłaniają się ministrowie,
Kroczą osoby przednie.
Ulica patrzy i słucha.
Wiozą ci – ach! Krakowie! –
Wiozą ci Króla Ducha.(...)*

*A co się stało? Co było?
Szczupły brunecik. Syn Sally.
I nagle – Ogień – Idea:
Polska – On – Salomea.(...)*

*Niewiele tego, niewiele,
Czaszka, zeschłe piszczele
I obcej ziemi grudka...*

*Matki nie ma w kościele,
Dobranoc, biedny aniele!
Żegnaj, trumno waziutka!...*

Krótkie frazy z ładunkiem emocji tak skondensowanym, że słycać niemal przyspieszone bicie serca poety, który w krótkich pulsujących wersach ten obraz przejmujący zamyka. I któż dziś potrafi tak zniemacka wywołać u czytającego metafizyczny niemal dreszcz biegnący po plecach? No, Tuwim! Poruszający się w swej ojczyźnie polszczyźnie tak swobodnie i tak po mistrzowsku jak doprawdy niewielu. Podobny żar, ale połączony z obywatelską wściekłością, wstydem i gniewem, który chwyta za gardło, znajdując zamknięty w strofach wiersza, powstałego po zabójstwie pierwszego prezydenta Niepodległej – Gabriela Narutowicza

*Krzyż mieliście na piersi, a brauning w kieszeni.
Z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie,
Wj, w chichocie zastygli, bladzi, przestraszeni,
Chodźcie, głupcy, do okien – i patrzcie! i patrzcie! (...)*

*Jedzie Prezydent Martwy a wielki stokrotnie.
Nie odwracając oczu! Stać i patrzeć, zbiry!
Tak! Za karki was trzeba trzymać przy tym oknie(...)*

I to przecież nie jest tak, że wiersze funeralne są specjalnością Tuwima, że w nich ujawnia się umiejętność operowania słowem oddającym gorące emocje. On ma słuch absolutny na to co istotne, co wyczuwalne, ale niekoniecznie głośno nazwane, ma tę nadwrażliwość, która każe mu dostrzegać piękno i wzniosłość w takim samym stopniu jak podłość, małość i miałość. Stąd *Straszni mieszczanie*; wiersz zjadliwy, pełen podsytego głębokim smutkiem obrzydzenia wobec kondycji mentalnej ogółu społeczeństwa, gdzie ksenofobia, bogoojczyzniana tromtadracja, cicha akceptacja pelzającego faszyzmu napiera zewsząd. Z tej samej nadwrażliwości rodzi się wieszczący nadciągającą katastrofę genialny „Bal w Operze” o którym Czesław Miłosz powiedział: *Jestem skłonny zaryzykować opinię, że Bal w Operze jest modlitwą o nieistnienie świata, który jest zbyt występnym, żeby miał prawo trwać, a napisana jest przez człowieka przerażonego* i dodać tu trzeba, że i zropaczonego obrazem kraju, jego kraju, który tanecznym krokiem zmierza ku otchłani jaka się otworzy w roku 1939. Wieszczyl to w roku 1936, bo sam stygmatyzowany z racji swego żydowskiego pochodzenia widział nadciągającą apokalipsę szczególnie wyraziście. Był Żydem wrosłym w polską kulturę i Polakiem mistrzowsko władającym polszczyzną, odczuwającym głęboko sprawę kraju. Do tych, którzy odmawiali mu takiego statusu pisał w gniewie:

Na pewnego endeka co na mnie szczeka

*Próżność repliki się spodziewał
Nie dam ci prztyczka ani kłapsa
Nie powiem nawet pies cię j...ł
Bo to mezialians byłby dla psa*

A o swym statusie w My Żydzi polscy pisał tak: Jestem Polakiem, bo mi się tak podoba.(...) Być Po-

lakiem – to ani zaszczyt, ani chluba, ani przywilej. To samo jest z oddychaniem. Nie spotkałem jeszcze człowieka, który jest dumny z tego, że oddycha. I już nic do tego nie można dodać.

Toteż kiedy myślę Tuwim – to widzę twórcę pełnokrwistego, targanego emocjami głęboko zaangażowanego w sprawę Polski, sprzeciwiającego się niegodziwości i złu, twórcę stojącego mocno na nogach, nie kawiarnianego mędrca oderwanego od rzeczywistości – a wielu taką postawę zarzucało wszystkim Skamandrytom. On był z tego co bolało, raniło, zawstydzowało. Ale też kiedy myślę Tuwim, to niemal czuję zapach kawiarnianego „dymku z papierosa” to widzę oślniewające toalety Hanki Ordonówny, warszawską cyganerię, wytwarzane lokale, Fryderyka Jarosego – mistrza konferansjerki, widzę chichotliwego Jula Tuwima, któremu rozkosz niosło pisanie tekstów dla kabaretów Qui pro Quo, Czarnego Kota, Morskiego Oka, Perskiego Oka „. Potwierdza tę namiętność tuwimową w swej książce *Jak w przedwojennym kabarecie* Ryszard Marek Groński i tam czytam: *Tuwim odzegnujący się od kabaretu był naprawdę szczęśliwy przyglądając się efektom swej rozrywkowej twórczości. Przesiadując w dyrektorskiej łozie teatrzyku Qui Pro Quo łowił uchem huragany braw i potężniejący śmiech bo Poezja Tuwima ma w sobie coś z oczekiwania na oklaski, gdy kurtyna idzie w górę i rozpoczyna się spektakl. I czy można powiedzieć coś więcej?*

Jego ogromna twórczość kabaretowa w dużej części rozproszyła się lub zaginęła. Nie traktował jej poważnie, a nawet się... wstydił, tych „podkasanych” – jak je nazywał – wierszyków. W liście pisanym do żony Stefanii 27 maja 1922 roku informuje: „*Posyłam ci trochę pism*, [mowa o czasopismach przyp.J.L.] *z których dowiesz się, że dziś jest premiera w Qui Pro Quo, składająca się tylko z moich utworów, i dalej prosi żonę: **ale nikomu nie mów, bo się wstydzę***”. Mało tego, w dziwny sposób odczuwał dyskomfort swego zaiste znakomitego położenia twórcy „rozrywanego”, którego teksty chciało mieć w swym repertuarze wielu ówczesnych artystów. Owym powodem do „wstydu” były spore dochody, jakie uzyskiwał i wobec mniej zasobnych kolegów czuł się niezręcznie. Prawda, że to pyszne? Antoni Słonimski, kolega skamandryta, nie tylko poeta, ale cięty recenzent, postrach warszawskich teatrów, mówił stanowczo: *Nieprawdą jest, że Tuwim pisał dla pieniędzy, pisał, bo lubił*. Ale Julio się wstydił, bo choć płaszcz Konrada już nie obowiązywał, to jednak on sam status Poety rozumiał bardzo serio, jako służbę społeczną. Toteż wszystkie te niedogodne zdaniem poety okoliczności sprawiły, że pisząc teksty dla teatrzyków i kabaretów używał wielu pseudonimów: Roch Pekiński, dr Pietraszek, Twardzioch, Schyzio-Frenik, Śláz, Jan Wim, Oldlen i wiele jeszcze innych, a doliczono się ich ponad czterdziestu. Mimo mylenia tropów trudno było nie zgadnąć, kto naprawdę kryje się za tymi licznymi pseudonimami. Jego teksty miały swój rozpoznawalny styl. Wprowadzał do nich, mistrzowską grę słów, codzienny język, pure nonsensowny żart, ekspresję bogactwo nastrojów, a przy tym teksty te posiadały znakomitą technikę literacką i profesjonalizm najwyższej próby – tego wy-

magął kabaret. Słowem – sprawność, wydajność i dyspozycyjność, a wszystko to skumulowane w jednym tuwimowym piórze. Wiele z pisanych tak „doraźnie” tekstów pozostało do dziś w powszechnym obiegu są śpiewane i przytaczane najczęściej bez wiedzy o tym, że autorem tekstu jest TEN właśnie poeta – Julian Tuwim. No bo kto pamięta że słynny szlagier *Miłość ci wszystko wybaczy* wyśpiewywany drżącym głosem przez Ordonkę to Tuwim, że *Pokoik na Hożej* to on, że *Wspomnienie* piosenka emitowana po wielekroć we wszystkich programach radiowych na powitanie jesieni w mistrzowskiej interpretacji Czesława Niemena to Tuwim. Przecież pamiętamy doskonale tę frazę:

*Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła.
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,
Która do mnie na ulicę wychodziła.*

*Od twoich listów pachniało w sieni,
Gdym wracał zdyszany ze szkoły,
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły(...)*

Ale konia z rzędem, kto zapytany odpowie błędnie i od razu na pytanie o autora tego liryku.

A komu w głowie autorstwo *Grande Valse Brillante* tekstu śpiewanego i pełnego ekspresji tak wielkiej, że Autor słysząc niemal tę szurającą w walcu podeszwę byłby pełen zachwytu. Niezwykły głos Ewy Demarczyk i jej interpretacja nadaje temu tekstowi dodatkowych znaczeń

*Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłaś walca,
Panną, madonną, legendą tych lat?
Czy pamiętasz, jak ruszył świat do tańca,
Świat, co w ramiona ci wpadł?*

*A tu noga ugrzęzła, drzazga w bucie uwięzła
Bo ma dziurę w podeszwie mój pretendent na męża
Ale zawsze się wyrwie – o już wolny, odeszło
I walcuje, szurając podwiniętą podeszwą*

Kiedy myślę Tuwim, to widzę też Irenę Tuwim – niezwykłą siostrę wielkiego poety, mieszkającą po wojnie razem z bratem i jego żoną w Aninie. Irena, postać w życiu prywatnym nietuzinkowa, weszła brawurowo do historii literatury kongenialnym, przykładem *Kubusia Puchatka* A.A.Milnego, jednej z najpiękniejszych książek dla dzieci (choć przecież nie tylko dla dzieci). Zastanawiam się czasem co powiedziałyby Irena, gdyby dziś zobaczyła tak zmaltretowaną przez kulturę masową postać Kubusia Puchatka w nieznosnej disneyowskiej wersji, strywalizowanego, odartego z wdzięku i metafory.

Kiedy myślę Tuwim, to ze ściśniętym sercem wyobrażam sobie ból poety i wyrzuty sumienia jakie go gnębić musiały kiedy śmiertelnie przerażony hitlerowską zarazą, niosącą zagładę Żydom uciekał wraz z żoną do Francji a w 1940 roku za Ocean. Co czuć musiał wiedząc, że jego matka, która po śmierci ojca w 1935 roku popadła w chorobę psychiczną i pozostawiona w zakładzie dla

nerwowo chorych w Otwocku, bezbronna i samotna została zamordowana w 1942 roku razem z innymi pacjentami podczas likwidacji otwockiego getta.

Kiedy myślę Tuwim czuję też jak wielkie musiało być rozczarowanie autora *Kwiatów polskich* poematu powstałego na obczyźnie, a wyrosłego z tęsknoty i idealistycznego marzenia o Polsce innej lepszej niż ta, którą pamiętał sprzed wojny

*Daj rządy mądrych, dobrych ludzi
Mocnych w mądrości i dobroci
Pysznych pokora niech uzbroi
Pokornym gniewnej dumy przydaj
Poucz nas, że pod słońcem Twoim
„Nie masz Greczyna ani Żyda”*

Obserwował rzeczywistość nową i choć miał status poety niemal państwowego i chronionego, to pisał bardzo niewiele nie włączał się entuzjastycznie w nowy jakże inny porządek, ale nie taki o jakim marzył. Jego wołanie o rządy mądrych i dobrych zostało tylko wołaniem

Ale też myślę, że dziś na pewno ucieszyłaby go „Ławeczka Tuwima” w jego rodzinnym mieście Łodzi, na której jest miejsce dla każdego, kto chce przysiąść na chwilę i pogadać sobie w cichości ducha z poetą. A szalona inicjatywa łódzkiej grupy artystycznej, która 21 marca 2013 roku zawiesiła na ścianie jednego z budynku przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi płaskorzeźbę odlanej w brązie "Dupy Tuwima" wraz z fragmentem jego wiersza o oryginalnym tytule: *Wiersz, w którym autor grzecznie, ale stanowczo uprasza liczne zastępy bliźnich, aby go w dupę pocałowali* czyż nie wywołałaby szelmowskiego uśmiechu zadowolenia?

Ten rodzaj odlotowego pur nonsensownego żartu nie był mu obcy i zapewne zdobyłby jego pełną akceptację. Wystarczy zajrzeć do prozatorskiej perełki tego gatunku jaką jest tekst *Ślusarz*, a w tym tekście „holajza co ryksztosuje”. Zresztą nie bez powodu zbierał Tuwim różne literackie kurioza i opublikował je w opasłym tomie *Cicer cum caule czyli groch z kapustą* stanowiącej kontynuację Pegaz dęba czyli panopticum poetyckie wydane

Kiedy myślę Tuwim to wiem że definicja domu w jego wydaniu brzmi tak :

*Oto dom mój: cztery ściany wiersza
W mojej pięknej ojczyźnie-polszczyźnie.*

A Julio Słowacki mówił: Chodzi mi o to, aby język giętki /Powiedział wszystko, co pomyśli głowa: A czasem był jak piorun jasny, prędko, /A czasem smutny jako pieśń stepowa.

I tu obaj mistrzowie języka się spotykają: bo i jeden i drugi Wielkim Poetą był! I nie ma to brzmieć po gombrowiczowsku i prześmiewczo. To fakt. Niepodważalny

*Jolanta Liskowacka
– Książnica PomorskaKierownik
Działu Zbiorów Specjalnych
Sekcja Rękopisów*

Twórczość Tuwima, przez uniwersalność, poprzez mówienie o sprawach nam bliskich, w dodatku językiem naszym, najprostszych, daje gwarancję, że ta poezja na długie jeszcze lata pozostanie nam bliska, bo autor umiał wyrazić naszym językiem, nasze kłopoty i nasz punkt widzenia na ich rozwiązanie.

Naznaczony Zenon Rogala

Na prawym policzku, od urodzenia miał ciemną plamę. Tak zwaną myszkę. Takie przypadki zdarzają się i to dość często. Bardzo dużo ludzi ma takie znamiona. Są różnej wielkości i sadowią się w przeróżnych miejscach na skórze. Pojawienie się takiego znamienia akurat na twarzy, w centralnym miejscu prawego policzka, najpewniej było, z początku dla rodziców, a potem dla dorastającego chłopca, nie mówiąc o dojrzewającym młodzieńcu, przeżyciem dość stresującym. Takie naznaczenie mogło być jednak inspiracją do zaprezentowania się w grupie rówieśniczej dla równowagi czymś, co przyćmi tę plamę na policzku. Mogło to być powodem pójścia we własne wnętrze i zanurzenie się głębi życia emocjonalnego, w rodzaj budującego nastrój osamotnienia, w skrycie się i skulenie w kokonie kompleksu, w kokonie własnego wnętrza, czyli poszukiwania podglebia poetyckiej wrażliwości. Być może czas spędzony w tym kokonie zaowocował przeobrażeniem się w barwnego poetyckiego motyla, bo i takie prawdopodobieństwo można wziąć po uwagę, w każdym razie nie można go wykluczyć. Cokolwiek by nie mówić, to plama plamą, ale akurat w tym miejscu była chyba trochę za duża. Za duża, żeby ją zlekceważyć, żeby pominąć, żeby nie dostrzec. Może właśnie dlatego został wielkim poetą, żeby przykryć tę dużą plamę, swoją jeszcze większą poezją?

I podobnie, żeby przykryć doznane za życia niezasłużone przykrości od tamtej przedwojennej ojczyzny, ta obecna, chcąc tamte krzywdy wynagrodzić, postanowiła uhonorować jednego z największych poetów. W każdym razie na tyle wielkiego, że z okazji sześćdziesiątej rocznicy Jego śmierci, postanowiła obecną, rok 2013 nazwać Rokiem Juliana Tuwima, a przez to uczcić Jego pamięć, dorobek twórczy, pochylić się nad bogatą, różnorodną twórczością, ciekawą biografią i zobaczyć w nim zarówno twórcę jak i zwykłego człowieka.

Jeśli nawet nie znamy go dobrze, to na pewno zetknęliśmy się z nim w swoim życiu, już od najmłodszych lat i to nie raz, nawet nie wiedząc, że to on. Począwszy choćby od bijącej rekordy populamości „Lokomotywy” stojącej na czele wszystkich bajek dla dzieci, po-



przez „Rzepkę” czy „Okulary”, oraz zabawną bajkę „Słoń Trąbalski”. Na wyżyny interpretacyjne wierszy poety, wzniosła Irena Kwiatkowska rewelacyjne wykonanie wiersza „Ptasie radio”, czy bajkę „Kogucik”.

W dorobku poetyckim Tuwima czołową lokatę zajmuje poemat dygresyjny „Kwiaty Polskie”. Jak w soczewce skupił tu poeta refleksje nad życiem w kraju ojczystym. Jak w bukietach znajdują się przeróżne kwiaty, tak w tym poemacie pisanym przez wiele lat i nawet niedokończonym, zawarł obraz społeczeństwa polskiego, jego przywar, jego specyficznej obyczajowych, jak też przedstawił dramatyczny przebieg wielu wydarzeń osadzonych w mieście rodzinnym – Łodzi.

Tuwim to człowiek wyczulony na człowieka. Na jego uczuciowość i jej rolę w życiu. Jego erotyki są wysublimowane, ale oparte na przyziemnych konkretach.

Taka szczególna wrażliwość na los człowieczy dominuje i zatrwaja przy lekturze prostego wiersza „Do prostego człowieka”. W nim Tuwim pokazał jak bardzo bliskie mu są losy pojedynczego ludzkiego losu, który jest bezradny w zetknięciu z przerażającą i bezwzględną machiną interesów, biznesów, gospodarczych machlojek i interesownych przekrętów. Ten najbiedniejszy i przez to najmniej chroniony, pojedynczy człowiek, jest w jego twórczości brany w obronę.

*„O, przyjacielu nieuczony,
Mój bliźni z tej czy innej ziemi.
Wiedz, że na twroęgę biją w dzwony
Króle z panami buchatem!”*

Koszty wszelkich zagrożeń, wojen i konfliktów społecznych i tak ponosi ten najbiedniejszy

*„... rżnij karabinem w bruk ulicy,
twoja jest krew, a ich jest nafta...”*

– takie przesłanie śle przedwojennym, prostym ludziom, ale jest ono aktualne również i dzisiaj. Jako pilny uczestnik i obserwator przedwojennego życia społecznego nie mógł pozostawać bezkrytyczny na ogromną rolę wpływów kościoła. Był krytyczny, wobec interesowności kleru, ale specyficznie traktował religię i próbował osadzić ją w realiach społecznych miast. Przykładem jest „Chrystus miasta”, wiersz, w którym Chrystus żyje między nami i jak każdy z nas ponosi trudy życia w mieście, między pospolitymi mieszkańcami, czy pełen mądrej refleksji wiersz „Czyhanie na Boga”. Przez to jego twórczość, przez uniwersalność, poprzez mówienie o sprawach nam bliskich, w dodatku językiem naszym, najprostszym, daje gwarancję, że ta poezja na długie jeszcze lata pozostanie nam bliska, bo autor umiał wyrazić naszym językiem, nasze kłopoty i nasz punkt widzenia na ich rozwiązanie.

O wszechstronności Tuwima świadczy cały legion pokoleń wychowanych na jego poezji miłosnej. Kto nie pamięta wrażenia jakie robiły na nas jego wiersze śpiewane przez filary polskiej pieśni estradowej. Niezapomniana przedwojenna piosenka z jego słowami „Miłość ci wszystko wybaczy”, w wykonaniu Hanki Ordonówny, czy „Tomaszów” śpiewany epokowo przez Ewę Demarczyk, albo fenomenalnie wykonany przez nią „Grande Valse Brillante”. Każdy dorastający, ale nie tylko, także ci dojrzały, już rozsmakowani w atmosferze wzajemnych uczuć i sercowych podbojów, pamiętają subtelne porównania i obrazy służące poecie do stworzenia nastroju refleksji i zadumy nad losem i przyszłością rodzącego się uczucia, co wspaniale zaprezentował Marek Grechuta w piosence do wiersza „Sen złotowłosej dziewczynki”, a także jego schyłku w refleksyjnym wierszu „Gdybym był młodszy dziewczyno...”.

Skamander to nazwa rzeki opływającej legendarną Troję. Julian Tuwim wraz z Janem Lechonim, Kazimierzem Wierzyńskim i Jarosławem Iwaszkiewiczem stworzyli w Warszawie na początku XX wieku, grupę poetycką pod taką nazwą. Każdy z tych poetów zapisał się trwale w historii literatury polskiej, co przewidział Stanisław Wyspiański, mówiąc, ...Skamander połyska, wiślaną świetląc się falą ...

W tym blasku całkiem niewidoczna stała się plama Tuwima na prawym policzku...

Zenon Rogala

Tak mógłby wyglądać wywiad
z Patronem Roku...

Na Ławeczce z Tuwimem

Julian Tuwim-znany polski poeta żydowskiego pochodzenia, uchwałą Sejmu VII kadencji z 7 grudnia 2012, został patronem roku 2013. Urodził się 13 września 1894 roku w Łodzi. W okresie międzywojennym założył grupę „Skamander”.

Joanna Kapelańczyk: Przed 100 laty miał miejsce Pana prawdziwy debiut poetycki. Jaka była pierwsza książka, którą Pan przeczytał i kiedy to się stało?

Julian Tuwim: Już od małego ciągnęło mnie do książek. Wbrew pozorom wcale nie była to literatura dla dzieci. Jak pamiętam z opowiadań rodziny, pierwszą książką, jaką przeczytałem, była tragedia „Romeo i Julia” Williama Szekspira. Byłem wtedy kilkuletnim dzieckiem.

J.K.: Początek Pana nauki podobno nie był imponujący. Czym się Pan interesował?

J.T.: Tak, to prawda. Nigdy nie lubiłem przedmiotów ścisłych, a zwłaszcza matematyki. Powtarzałem przez nią szóstą klasę. Interesowała mnie jednak chemia. Uwielbiałem przeprowadzać różne doświadczenia chemiczne i pirotechniczne.

J.K.: Nawiazując jeszcze do szkoły, czego uczył się Pan najchętniej?

J.T.: Od czasu szkoły rozwijałem swoją pasję lingwistyczną, lubiłem uczyć się języków. Najbardziej interesowały mnie te egzotyczne. Uwielbiałem również słowniki.

J.K.: Miał Pan jeszcze jakieś inne hobby?

J.T.: Hodowałem jaszczurki i zaskrońce. Koledzy mówili również, że miałem talent kabaretowy. Zagłębiałem się w tajniki iluzjonistyczne i zbierałem zioła.

J.K.: Na pewno to sprawiło, że Pana twórczość jest bardzo doceniana, szczególnie za swój humor, którym obdarza Pan swoich odbiorców. Inteligentne spostrzeżenia i pełne polotu satyry rozśmieszają do łez. Osiągnął Pan taki duży sukces mimo przeszkód. Cierpiał Pan na zaburzenia nerwicowe?

J.T.: Tak. Szczególnie męczyła mnie agorafobia. Jest to lęk przed przebywaniem na otwartej przestrzeni. Cierpiałem też na zaburzenia depresyjne.

J.K.: Studiował Pan na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak najmłodsze lata spędził Pan w Łodzi. Gdzie mieści się Pana rodzinny dom?

J.T.: Wówczas znajdował się przy ulicy *Widzewskiej* numer 44. Teraz ta ulica nosi nazwę *J. Kilińskiego*. Swoją młodość spędziłem w domu przy ulicy *Struga* 40, dzisiaj 42. Wraz z rodzicami mieszkałem natomiast przy ul. *1 maja* 5.

J.K.: Gdzie znajduje się *Męskie Gimnazjum Rządowe* w Łodzi, do którego Pan uczęszczał?

J.T.: Przy ulicy *Sienkiewicza* 46. Obecnie mieści się tam Liceum Ogólnokształcące.



J.K.: Widać, że jest Pan związany z Łodzią. Czy w tym mieście znajduje się coś, co jest Panu poświęcone?

J.T.: Tak. Na ulicy *Piotrkowskiej* 104 stoi *Ławeczka Tuwima*. Można na niej usiąść i poczytać moje wiersze. Została odsłonięta w 1999 roku, zaprojektował ją *Wojciech Gryniiewicz*. Miniaturka *Ławeczki* za rządów Krzysztofa Jagiełły była przyznawana jako *Nagroda Prezydenta Miasta*. W 2003 roku pomnik został wybrany w plebiscycie na „*Rzeźbę Roku*”.

J.K.: Co z Pana rodzicami? Kim byli, czym się zajmowali i gdzie są pochowani?

J.T.: Mój tata, *Izidor Tuwim*, ukończył szkołę w Królewcu, studiował w Paryżu. Znał kilka języków obcych. Chyba właśnie po nim odziedziczyłem zamiłowania lingwistyczne. Był urzędnikiem i korespondentem Azowsko-Sońskiego Banku Handlowego. Zmarł w 1935 roku. Matka, *Adela z Krakowskich*, pochodziła z inteligenckiej rodziny. Ojciec był właścicielem drukarni, cztery bracia byli adwokatami oraz lekarzami. Po śmierci mojego ojca popadła w silną depresję, próbowała popełnić samobójstwo. Umieszczono ją w szpitalu dla psy-

chicznie chorych w Otwocku. Zmarła w 1942 roku podczas likwidacji otwockiego getta. Została wtedy postrzelona. Na *łódzkim cmentarzu żydowskim* znajdują się ich mogiły.

J.K.: Kim była pańska żona *Stefania Marchew*?

J.T.: Stefania była córką handlowca i śpiewaczki. Poślubiłem ją w 1919 roku. Stała mi towarzyszyła. Podczas II wojny światowej wyjechała ze mną na obczyznę, a po jej zakończeniu wróciliśmy do Polski. Adaptowaliśmy wtedy córkę Ewę. Założyła ona w 2006 roku *Fundację im. Juliana Tuwima i Ireny Tuwim*.

J.K.: Jaki cel przyświeca fundacji?

J.T.: Udziela ona pomocy niepełnosprawnym i nieuleczalnie chorym dzieciom oraz młodzieży. Sprawuje również opiekę nad dorobkiem artystycznym moim oraz mojej siostry.

J.K.: Gdzie mieszkał Pan po wojnie?

J.T.: Otrzymaliśmy opuszczony dom w *Aninie przy ul. Zorzy 19*. Mieszkałem tam wraz z Ireną. Później nabył go Piotr Jaroszewicz - polityk komunistyczny.

J.K.: Wiem, że emigrował Pan na obczyznę w pierwszej, wielkiej fali emigracji polskich literatów i poetów. Co robił Pan za granicą?

J.T.: Wyjechałem wraz z członkami poetyckiej grupy *Skamander*. Spotykaliśmy się w paryskiej kawiarni *Cafe de la Regence*. Latem 1940 roku byłem zmuszony wyjechać do Lizbony, a później Rio de Janeiro. Od 1942 roku przez pięć lat mieszkałem w Nowym Jorku. Następnie wróciłem do kraju.

J.K.: Wracając jeszcze do rodziny. Mógłby nam Pan powiedzieć kilka słów o swojej siostrze Irenie?

J.T.: Tak jak ja była poetką. Zajmowała się również tłumaczeniem książek dla dzieci i młodzieży, np. „*Kubusia Puchatka*” *A. A. Milne*.

J.K.: W młodości pisał Pan pamiętniki. Kim inspirował się Pan w swoich utworach?

J.T.: Inspirowałem się twórczością Leopolda Staffa. Nieoficjalnie w 1911 roku zadebiutowałem przekładem jego wierszy na esperanto.

J.K.: Może nam Pan coś powiedzieć o swoich pseudonimach, którymi się podpisywał?

J.T.: Było ich ponad 40. Wymienię niektóre: *Ollden, Tuwim, Schyzio Frenik, Roch Pekiński*.

J.K.: Udało się Panu zabezpieczyć swoją bibliotekę przed wojną?

J.T.: Niestety nie. Straciłem ją całą, liczyła kilkanaście tysięcy tomów i wiele rękopisów. Zabrałem je do bagażu, ale zaginęły w trakcie podróży. Ocaliłem tylko niewielką część, które zakopałem przed wyjazdem w małej walizce na podwórku jednego z domów.

J.K.: Tworzył Pan tak zwany język pozarozumowy. Co to znaczy?

J.T.: Poznanie jego miało być aprioryczne i zgodne ze skojarzeniami odbiorcy. Wyraziłem je w słowniach. Taki język tworzyli również m.in. B. Leśmian, A. Wat.

J.K.: Czy za swój olbrzymi dorobek literacki został Pan nagrodzony?

J.T.: Tak, w 1935 roku otrzymałem ważne wyróżnienie literackie, a mianowicie nagrodę polskiego PEN Clubu. W 1949r. zostałem uhonorowany tytułem *doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego*. Zdobyłem również inne wyróżnienia, m.in. *Order Sztandaru Pracy I klasy* w 1949r., *Złoty Wawrzyn Akademicki* w 1935r., *Nagrodę Państwową I stopnia* w 1952r. oraz dwukrotnie, w 1928r. i 1949r., *Nagrodę Literacką Miasta Łodzi*.

J.K.: Był Pan autorem tekstów wielu piosenek. Wymieni Pan kilka?

J.T.: Najsławniejsze to „*Miłość ci wszystko wybaczy*” i „*Co nam zostało z tych lat*”.

J.K.: W trakcie studiów rozpoczął Pan współpracę z czasopismem *Pro Arte et Studio*. Jak się później potoczyła się Pańska kariera?

J.T.: W czasie wojny polsko-bolszewickiej pracowałem w *biurze prasowym Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego*. Pisałem dla pism „*Nowa Polska*” i „*Robotnik*”. Zajmowałem się również tłumaczeniem i zbieraniem kuriozów literackich. Publikowałem je w miesięczniku „*Cicer cum Caule*”.

J.K.: Czy mógłby Pan wymienić kilka swoich utworów, które szczególnie Pan ceni?

J.T.: Z pewnością jest to „*Lokomotywa*” z 1938 roku, „*Kwiaty Polskie*” z lat 1940-46 i „*Rzepka*” z 1952 roku.

J.K.: Dziękuję bardzo za wywiad. Muszę przyznać, że jestem niezwykle zaszczyczona rozmową z Panem, zaś zwrócenie uwagi na Pańską twórczość uważam za słuszne. Mimo upływu lat i zmiany pokoleń Pański dorobek literacki nie traci na wartości.

J.T.: Dziękuję bardzo.

Joanna Kapelańczyk, 16 lat

Wielu kocha Juliana Tuwima za dowcip, inni za mądrość życiową, a jeszcze inni cenią go za całokształt twórczości.

„Lokomotywa”, pamiętasz mamó?

To ten wiersz najbardziej lubiłem na dobranoc, gdy przy małej lampce siedziałaś na moim łóżku i cicho, szepcząc koło mojego uszka, czytałaś mi go, a ja zamykałem oczka i myślałem o „wielkiej, gorącej” lokomotywie, aż ze zmęczenia zasypiałem. Mówiłaś mi wtedy, że Julian Tuwim pisze wiersze dla dzieci, bo bardzo kocha wszystkie maluchy. Wierzyłem w to i wyobrażałem sobie poetę jako małego skrzata, który wokół siebie ma zawsze mnóstwo dzieci.

Takie były moje wyobrażenia o Tuwimie aż do dnia dzisiejszego. Na lekcji języka polskiego dowiedziałem się, że pisarz jest wielkim artystą. Pisał nie tylko wiersze dla dzieci, ale również bajki, wiersze i powieści dla dorosłych, a niektóre z jego dzieł są nawet śpiewane przez innych artystów. Nie wiem, czy wiesz mamó, ale rok 2013 jest rokiem Juliana Tuwima. Wielki zaszczyt, nie sądzisz? Z całą pewnością artysta sobie zasłużył na to. Uważam, że wielu współczesnych pisarzy mogłoby brać z niego przykład. Na lekcji języka polskiego dowiedziałem się, że mój ulubiony autor wierszy dla dzieci zamiłowanie do przedmiotów humanistycznych odziedziczył po swoich rodzicach. Poeta czuł niechęć, wstręt do takich przedmiotów, jak matematyka czy fizyka - Julian Tuwim urodzony humanista!

Wiesz mamusiu, że kabarety, które tak bardzo lubi oglądać tatuś, też są po części autorstwa Tuwima? Poeta zasłynął z tekstów rozrywkowych i kabaretowych, a jego teksty są wykorzystywane do dnia dzisiejszego i śmieją się ciągle tak samo. Co ciekawe, autor przez całe swoje życie współpracował z wieloma pismami, takimi jak „Skafander”, „Wiadomości literackie”, „Cyruлик warszawski”. Pasją Juliana Tuwima były języki obce. Widzisz mamó, masz coś wspólnego z wielkim poetą. Bardzo dużo czasu artysta poświęcił na tłumaczenie dzieł literatury obcej na język polski.

Jakie jest największe dzieło Tuwima? Nie sposób wybrać, gdyż w jego twórczości każdy znajdzie coś dla siebie. Jednym spodoba się „Czarna Msza”, innym „Juwenilia”, jeszcze innym „Jeździec miedziany”. Moje serce jednak ukradła „Lo-

komotywa”, a wiem, że w Twoim mamó zawsze będzie „Siódma jesień”.

Przeglądając w Internecie informacje o Julianie Tuwimie dowiedziałem się, że był laureatem wielu konkursów i otrzymał liczne nagrody. Życie Juliana Tuwima nie było jednak usłane różami, miał np. różne kłopoty zdrowotne.

Poeta jest wielkim człowiekiem. Wielu kocha Juliana Tuwima za dowcip, inni za mądrość życiową, a jeszcze inni cenią go za całokształt twórczości. Do tej ostatniej grupy należę ja, Ty mamó również, prawda?

Pozdrawiam Cię bardzo gorąco. Ucałuj Tatusia. Do zobaczenia wkrótce.

Bartosz

Wiersze Juliana Tuwima nie tylko potrafią przenieść nas do innego świata, ale sprawiają również, że się uśmiechamy. Dzieje się tak dlatego, że ich autor posiadał niesamowite poczucie humoru, które przelewał na kartkę papieru.

Poeta z poczuciem humoru



Julian Tuwim to powszechnie znany wszystkim Polakom poeta. Rok 2013 został ogłoszony rokiem tego pisarza. Uważam, że nie bez powodu. Jego wiersze towarzyszyły

wielu pokoleniom, dawały uśmiech i przywracały dobry nastrój. Dlaczego więc warto czytać utwory poetyckie Juliana Tuwima w obecnych czasach?

Przede wszystkim chciałabym polecić prace tego artysty dzieciom. Dobrze pamiętam, że kiedy byłam mała, rodzice czytali mi wiersze, takie jak: „Lokomotywa”, „Pan Hilary” czy też „Bambo”. Myślę, że tytuły tych dzieł nie są nikomu obce. Każde z nich zawiera ukryty morał i uczy dzieci poznawać świat. Ponadto, teksty, które pisał dla maluchów, przepelnione są humorem i radością. Warto zwrócić uwagę, że życie poety nie było tak „kolorowe” jak jego wiersze, ponieważ cierpiał na zaburzenia nerwicowe oraz depresję. Sądzę, że w dzisiejszych czasach, w dobie Internetu, zapoznanie najmłodszych z poezją jest niezwykle ważne. Jeśli nie będziemy tego ro-

bić, czytanie liryki może ulec zapomnieniu. Wtedy dzieci nie będą potrafiły okazywać swoich uczuć ani wyrażać siebie. Poezja jest naprawdę dobrym sposobem na to, żeby spędzić miło czas i nauczyć się czegoś pożytecznego. Można powiedzieć, że jest to forma „oderwania się od rzeczywistości”, lecz przynosząca nam jedynie korzyści. Niestety, obecnie, według większości społeczeństwa, ucieczka od problemów wiąże się jedynie z nałogami, takimi jak alkohol lub nadmierne korzystanie z komputera. Wiersze Juliana Tuwima nie tylko potrafią przenieść nas do innego świata, ale sprawiają również, że się uśmiechamy. Dzieje się tak dlatego, że ich autor posiadał niesamowite poczucie humoru, które przelewał na kartkę papieru. Jeśli ktoś lubi się śmiać, to szczerze polecam mu utwory tego artysty. Szczególnie w pamięć zapadł mi cytat: „Żyj tak, aby znajomym twoim zrobiło się nudno, gdy umrzesz”, który świadczy o specyficznym i pozytywnym podejściu do życia Juliana Tuwima. To właśnie takie wartości przekazuje nam poeta. Natomiast, jeżeli chodzi o trudniejsze dzieła - zawierają bardziej skomplikowaną grę słów, niż te poświęcone dzieciom. Jest to ciekawy temat do rozważań, ponieważ nic nie jest podane na tacy i musimy się tego domyślić. Szczerze zachęcam wszystkich zainteresowanych do lektury.

Uważam, że każdy, bez względu na wiek, powinien znać teksty Juliana Tuwima. Przekazują one te wartości, które są potrzebne ludziom przez całe życie. Serdecznie namawiam do zapoznania się z nimi, ponieważ naprawdę warto.

Karolina Nowikowska, 15 lat

Sarbinowo, 3.05.2013

Drogi Panie Julianie!

Piszę do Pana ten list, ponieważ pragnę podziękować w imieniu moich rówieśników za Pańską twórczość. Chcę też przekazać swoją wiedzę na temat Pańskich dzieł.

Uważam, że Pańskie wiersze są wyjątkowo aktualne, pomimo upływu lat. Utwór pt. „Ci, którzy nie wiedzą...” poucza nas, jakich ludzi powinniśmy słuchać, być wrażliwi na ich uwagi. W słowach: „*Ci, co wiedzą i wiedzą, że wiedzą – to MĘDRACY, idź ich śladem*” – mówi Pan, abyśmy szli za tymi, którzy mają świadomość tego, co robią i do czego dążą. Mowa tu o ludziach doświadczonych i wykształconych, na których opiera się cały naród i myślę, że tak powinno zostać.

Pisał Pan niewątpliwie trudne wiersze, przykładem jest np. utwór pt. „Czyhanie na Boga”. Dzieło, którego niedojrzały, przeciętny nastolatek nie jest w stanie zrozumieć. Wiersz trzyma czytelnika w lekkim napięciu, ponieważ cały czas podmiot liryczny waha się i duma nad tym, co może się stać. Utwór dzięki temu jest o wiele ciekawszy, gdyż nigdy nie możemy być pewni, co zaraz podmiot wymyśli, jak ukierunkuje swoje myśli. Po przeczytaniu doszłam do wniosku, że są dwie możliwe drogi: poddać się woli Boga bądź z nią walczyć. Tylko którą drogę wybrał bohater? Którą drogę ja bym wybrała? Raczej walkę. Żyjemy raz, więc dlaczego nie przeżyć tych kilkudziesięciu lat tak jakbyśmy chcieli?

Jest Pan autorem wielu dzieł dla dzieci. Jednym z nich jest chyba najbardziej popularny wiersz w szkołach podstawowych pt. „Dwa wiatry”. Właśnie dzięki temu utworowi dzieci uczą się recytacji, oddawania w emocji, czy nawet rozpoznawania części mowy lub środków stylistycznych w zdaniu.

Pozwolę sobie i napiszę, który wiersz Pana autorstwa jest moim ulubionym. Osobiście wprost uwielbiam utwór pt. „Po prostu”. Dzieło bardzo melancholijne, zmuszające do myślenia, do zadumy, jednakże wspaniały utwór.

Moim ulubionym cytatem z Pana wierszy jest fragment z utworu pt. „Tak i nie”:

I tak mi Ciebie bardzo brak!!!

I tak mi Ciebie strasznie brak!!!

...Żal biedną duszę mą gnębi.

Jak Pana twórczość wpłynęła na mnie? Dzięki tym wierszom dojrzałam, dorosłam do pewnych spraw i potrafię inaczej spojrzeć na świat. Wszystko nas zmienia i czyni innymi. Każde wydarzenie, każda sekunda sprawia, że nigdy nie zostaniemy tacy sami. Minuty, czy nawet godziny z Pana wierszami uważam za jedne z najlepiej wykorzystanych w moim życiu. Utwory zmieniły mój światopogląd, a to nie jest takie łatwe w moim przypadku.

Jest Pan patronem roku i nie mam wątpliwości, że wybór ten był niewątpliwie trafny! Podziwiam Pana za to, że potrafił Pan pisać wiersze dla dorosłych i jednocześnie dla dzieci. W każdy z nich wkładał Pan swoje serce i dzięki temu te dzieła stawały się wyjątkowe. Uważam, że słusznie wybrano właśnie Pana na patrona roku!

*Z wyrazami szacunku
Wioletta Łukasik*

Teksty przygotowali uczniowie Gimnazjum Publicznego im. Arkadego Fiedlera w Dębnie, którymi opiekuje się pani Wioletta Rafałowicz.



Międzyprzedszkolny Przegląd Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima pt.: „Tuwim – dzieciom” – „Rzepka”.

**Przedszkole Publiczne nr 72 w Szczecinie
już od 2006 roku nosi dumną nazwę:
„Kraina Juliana Tuwima”.**

Rozwijać dziecięcą wyobraźnię

Anna Ogrodnik, Edyta Wojtysiak

Rok 2013 ogłoszony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej rokiem Juliana Tuwima, jest znakomitą okazją do podsumowania działań podjętych przez nasze przedszkole - promujących twórczość poety, który kształtował język, wyobraźnię i wrażliwość wielu pokoleń Polaków. Uczył poczucia humoru i optymizmu w życiu codziennym. Patron naszej placówki nie jest dla dzieci postacią anonimową.

W „Krainie Juliana Tuwima” już najmłodsze dzieci zapoznają się z wierszami poety. Początkowo skupiają się one na kolorowych ilustracjach przedstawiających zabawne postacie wymyślane przez Juliana Tuwima. Bohaterowie jego utworów stali się inspiracją do utworzenia nazw poszczególnych grup przedszkolnych. W naszej placówce funkcjonują następujące oddziały: „Kotki”, „Słowiki”, „Słoniki”, „Dyzie”, „Figielki”, „Pstryczki” i „Tralalinki”.

Urok i magia twórczości Juliana Tuwima budzą zachwyty także tych najmłodszych. Mówienie, czy też pisanie o pięknie wierszy poety wchodzących do kanonu literatury dziecięcej nie jest łatwe, bowiem wszelkie nieumiejętne ujmowanie jego poetyckiej twórczości w jakiegokolwiek ramy może pozbawić je walorów literackich. Charakter kontaktu dzieci z literaturą jest wyjątkowy, gdyż w procesie tym niezbędny jest pośrednik, który odczyta wiersz lub opowie jego treść. Rola tę w przedszkolu przejmuje nauczyciel.

Charakterystyczną cechą myślenia dziecka w wieku przedszkolnym jest obrazowość, dlatego lepiej trafiają do niego wiersze, które da się zilustrować, ich treść powinna być urozmaicona, z elementami pieśni, tańca, zachęcająca do działania. Twórczość Juliana Tuwima aktywizuje młodego



Międzyprzedszkolny Przegląd Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima pt.: „Tuwim – dzieciom” – „Spóźniony słowik”.

odbiorcę, skłania do podejmowania wszelkiej działalności inspirowanej przeczytanym tekstem. Dobór właściwego języka przyczynia się do podejmowania różnych zadań przez dziecko. Dostarcza wielu pomysłów do gier i zabaw, a także rozwija ogólną sprawność intelektualną. Utwory Juliana Tuwima cechuje rym i melodia, dzięki temu z łatwością utrwalają się one w pamięci. Mistrz pióra w swoich utworach przy pomocy artystycznych obrazów przekazuje wiedzę o świecie i ludziach, rozwija dziecięcą wyobraźnię, wprowadza młodego czytelnika w krąg zjawisk otaczających świat. Radosne dziecięce postrzeganie świata pozytywnie wpływa na odbiór twórczości Juliana Tuwima, a humorystyczny styl jego poezji pełni funkcję rozrywkową, psychologiczną a także wychowawczą.

Nasza placówka jest organizatorem wielu przedsięwzięć związanych z twórczością Juliana Tuwima m.in. Międzyprzedszkolnego Konkursu Plastycznego pt.: „Bohaterowie utworów Juliana Tuwima”. Przedszkolaki chętnie rysują Słonia Trąbalskiego, roztargnionego Hilarego, czy też wesołego Murzynka Bambo. Prace konkursowe wykonywane są różnymi, bardzo ciekawymi technikami. Cechują je żywe barwy i zaskakujące zestawienia form.

Nauczyciele pracujący w naszym przedszkolu systematycznie czytają dzieciom wiersze poety. Właściwie dobrana książka może pozostawić w psychice ślad na całe życie. „Książka uczy nie tylko myśleć, zapa-



Międzyprzedszkolny Przegląd Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima pt.: „Tuwim – dzieciom” – „Lokomotywa”.



Międzyprzedszkolny Przegląd Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima pt.: „Tuwim – dzieciom” – „Słoń Trąbalski”.

miętywać fakty i zdarzenia, ale też żyć, rozumieć innych, tworzyć samego siebie”¹. Wspólne czytanie staje się okazją do ćwiczenia pamięci, rozwijania wyobraźni, kształtowania optymistycznego podejścia do życia – cech pomagających zachować pogodę ducha w wielu trudnych sytuacjach.

W tym roku pojawiła się szlachetna idea niesienia pomocy chorym dzieciom. Wśród rodziców naszych przedszkolaków przeprowadzono licytację prac plastycznych, ilustrujących twórczość Juliana Tuwima. Za uzyskane pieniądze zakupiono książki z jego dziełami i przekazano dla oddziału dziecięcego Szpitala Klinicznego nr 1 przy ulicy Unii Lubelskiej w Szczecinie.

Tradycją naszego przedszkola i swoistym znakiem rozpoznawczym jest organizowany corocznie z dużym rozmachem: Międzyprzedszkolny Przegląd Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima pt.: „Tuwim – dzieciom”. Chcemy w ten sposób popularyzować twórczość poety, patrona naszej placówki, rozwijać zdolności recytatorskie, zamiłowanie do poezji, upowszechniać kulturę żywego słowa wśród dzieci. Pierwsza edycja przeglądu odbyła się w 2007 roku. Przez kolejne lata kadra pedagogiczna nabierała doświadczenia w organizowaniu tak dużej imprezy, tworzyła ciekawe scenariusze, angażowała nie tylko dzieci, ale też rodziców i nauczycieli szczecińskich przedszkoli.

W czerwcu 2013 roku zorganizowaliśmy Festiwal Twórczości Juliana Tuwima – jest to cenna marka



Licytacja prac plastycznych, ilustrujących twórczość Juliana Tuwima.



Międzyprzedszkolny Przegląd Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima pt.: „Tuwim – dzieciom” – wspólna zabawa.

naszego przedszkola. Z roku na rok przybywa chętnych do udziału w przeglądzie. Włączają się szkoły podstawowe, kibicują absolwenci przedszkola, sponsorzy chętnie finansują nagrody. Warto podkreślić, że honorowy patronat nad konkursami organizowanymi przez naszą placówkę objęła Fundacja im. Juliana Tuwima i Irenej Tuwim.

Równoległe z przeglądem odbywają się inne, ciekawe wydarzenia. W tym roku była to wystawa plastyczno-literacka przedstawiająca koleje życia wielkiego poety oraz ogólnopolski konkurs „Urodzinowa pocztówka dla Tuwima”. Oby takich akcji było jak najwięcej! Propagują one literaturę dziecięcą, która wydaje się ginać w strumieniu środków masowego przekazu, a przecież mówimy o kanonie literatury dziecięcej.

Wiek przedszkolny jest najbardziej naturalnym okresem, w którym należy zaznajamiać dzieci z poezją Juliana Tuwima. Przedszkolaki nie potrafią jeszcze czytać, ale są już intelektualnie przygotowane do percepcji literatury. Te pierwsze spotkania z twórczością poety mogą zdecydować o późniejszych zamiłowaniach czytelniczych. Dzieci z „Krainy Juliana Tuwima” lubią wiersze, uczą się ich na pamięć, by móc je recytować przed publicznością, bawią się nimi. Utwory dla dzieci muszą być doskonałe pod względem warsztatu twórczego, a więc rytmiczne, rymowane, wesołe, z humorem, a przede wszystkim powinny mieć walory poznawcze. Taka właśnie jest poezja naszego wspaniałego patrona – Juliana Tuwima.

Nasza przedszkolna praktyka uświadamia nam, że poezja Juliana Tuwima to nie tylko zgrabnie napisane wiersze, z którymi od lat zapoznujemy dzieci. Ta poezja może być inspiracją, by czynić dobro w psychice dziecka i uwrażliwiać je na piękno.

Anna Ogrodnik i Edyta Wojtysiak

– nauczycielki Przedszkola Publicznego nr 72 w Szczecinie

¹ J. Kępa, K. Baziuk, M. Baziuk, Czytelnictwo dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych na tle zmieniającej się sytuacji społeczno-ekonomicznej, [w:] Młody czytelnik w świecie książki, biblioteki i informacji. Pod red. Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz i Irenej Sochy, Katowice 1996, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 219-230.

Rodzice stawiają na partnerstwo

Rozmowa z Dorotą Korczyńską, współzałożycielką Stowarzyszenia „Rodzice dla Szczecina”, laureatką konkursu Szczecinianka 2012 roku.

– Gratuluje zajęcia pierwszego, zaszczytnego, miejsca w tegorocznym konkursie zorganizowanym przez Stowarzyszenie Kobiety dla Szczecina i Regionu. Tytuł Szczecinianka 2012 roku, a szczególnie laudacja jurorów – „dla osoby wybitnej, prowadzącej dyskusje z władzami miasta na argumenty” – zobowiązuje.

– Tak, to prawda, wyróżniona czuję się ja oraz stowarzyszenie „Rodzice dla Szczecina”, którego jestem współzałożycielką. To dzięki stowarzyszeniu, swoistemu forum wymiany myśli szczecińskich rodziców, możliwe było podjęcie różnorodnych działań w tematyce oświaty, jak również publiczna dyskusja z władzami miasta o tym, co rodziców boli, co chcieliby zmienić. Rodzice poczuli się silni, zyskali odwagę, by głośno artykułować swoje problemy, dyskutować nad metodami ich rozwiązywania. Chcą być partnerami w tej dyskusji, bo jest ważna, gdyż dotyczy dobra najwyższego – naszych dzieci. Ich rozwoju i przyszłości. Nie chcemy, by błędne decyzje odbijały się niekorzystnie na zdrowiu i rozwoju dzieci, a problemy, które zamiata się pod dywan, z czasem stały się przyczyną długotrwałych konfliktów. Dyskusja na argumenty jest najlepszą formą wprowadzania nowoczesnej edukacji oraz współpracy szkoła – dom.

– Biorąc pod uwagę, że w szczecińskich, publicznych szkołach jest ponad 40 tys. uczniów, w tym 18 tys. w podstawówkach, a tornistry pierwszy raz założyły w tym roku prawie 4 tys. maluchów, nie licząc dzieci w przedszkolach to jak widać ze statystyk, ich rodzice stanowią bardzo liczną grupę społeczną. Dyskusja z ich udziałem jest tym bardziej ożywiona, im przybywa problemów edukacyjnych. Stowarzyszenie, które jest forum to donośny głos ludzi mających codziennie do czynienia z szkołą, reformą, zmianami oświatowymi. Trudno się dziwić, że najbardziej aktywni rodzice gubią się czasami w meandrach przepisów i wprowadzanych zmian. W odpowiedzi, na jaki konkretny problem zawiązało się stowarzyszenie?



Dorota Korczyńska – absolwentka wydziału politologii US i studiów podyplomowych z zakresu zarządzania projektami na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US. Mama 6-letniej Weroniki, którą we wrześniu br. posłała do pierwszej klasy.

– Choć formalnie stowarzyszenie zostało założone w urodziny Szczecina, 5 lipca 2012 roku, to jego członkowie spotykali się już o wiele wcześniej, dyskutowali, wspierali się wiedzą. Ja na przykład o kilku lat poranek rozpoczynam od lektury „Gazety Prawnej” i „Rzeczpospolitej”, w których szukam odpowiedzi na bieżące, nurtujące mnie pytania. A tych pytań i wątpliwości jest od dawien dawna dużo, jak chociażby o sposób naliczania opłat za przedszkola w 2011 roku, która to wątpliwość stała się przyczyną skonsolidowania rodziców wokół stowarzyszenia. Wykazaliśmy przed wojewodą, że uchwała przedszkolna to wadliwy akt prawny, że naszym zdaniem, w takim kształcie, Rada Miasta nie miała prawa jej uchwalić. Wskazaliśmy miejsca sporne, w tym nowe stawki i wojewoda w większości przyznał nam rację. Było to dla nas bardzo ważne, gdyż pierwszy raz weszliśmy w spór z organem samorządowym. Później wielokrotnie spotykaliśmy się z urzędnikami i władzami miasta, reagując na bieżąco na propozycje zmian w oświacie. Zajmowaliśmy się

m.in. pomysłami likwidacji szkół, zmianą przedszkole w filie, co skutkowałoby utworzeniem przedszkolnych "kołchozów". Opiniowaliśmy pomysły połączenia szkół i przedszkoli. Interweniowaliśmy u prezydenta miasta, gdy urzędnicy próbowali wysłać 6-latkę do szkół zamiast akceptować wybór przedszkola dokonany przez rodziców. Zaangażowaliśmy się również w walkę o Gimnazjum nr 3, które decyzją władz miasta miało zostać zlikwidowane wbrew zdrowemu rozsądkowi i świetnym wynikom szkoły. Wspieraliśmy pracowników przedszkoli, kiedy w czerwcu 2012 r. władze miasta planowały zwolnienia i cięcia w etatach. Od lipca 2012 r., już pod szyldem Stowarzyszenia, na prośbę rodziców, interweniowaliśmy w sprawie ulg w odpłatnościach za publiczne przedszkole i żłobek oraz związany z tym wymóg wyrobienia Szczecińskiej Karty Rodzinnej. W 2013 r. zaangażowaliśmy się również w znalezienie środków dla Specjalnego ośrodka Szkolno – Wychowawczego dla Dzieci Słabo Słyszących – w Ośrodku konieczny był remont kuchni i stołówki, a władze miasta nie kwapiły się do przeprowadzenia tych prac. Wspieraliśmy również rodziców z SP 10, aby nie rozdzielać dzieci z jednej z klas tylko dlatego, że w oddziale było 18 dzieci i według urzędników taka liczba to zbyt mało na 1 klasę. Na co dzień odbieramy mnóstwo telefonów i e-maili od rodziców z prośbą o pomoc w indywidualnych sprawach. Stale doradzamy rodzicom, interweniuje na ich prośbę w konkretnych przypadkach, podpowiadamy kto jeszcze może pomóc i kontaktujemy różne osoby ze sobą. Odzywają się do nas również rodzice z innych miast i pytają, jak prowadzić taką działalność, jaką my prowadzimy na co dzień.

– **Stowarzyszenie „Rodzice dla Szczecina” to jedna z licznych organizacji pozarządowych, które działają w Szczecinie i budują społeczeństwo obywatelskie. To szerokie forum skupiające przedstawicieli różnych grup zawodowych i społecznych, rodziców dzieci objętych edukacją na każdym szczeblu, a także osób zaangażowanych w działania w obszarze oświaty w Szczecinie. Jak oceniłaby Pani zmiany w oświacie, które w czasie aktywności stowarzyszenia zaszły? Czy staliście się partnerem dialogu społecznego? Jeśli nie, to jakich elementów brakuje, by tak się stało?**

– Naszą misję jasno określa statut – reagujemy na bieżąco na błędne i krzywdzące decyzje władz w zakresie oświaty, niezgodne z prawem akty i doku-

menty regulujące funkcjonowanie oświaty oraz wysuwamy własne propozycje w zakresie jej funkcjonowania. Aktywność swoją chcemy utrzymać na poziomie nie tylko lokalnym, ale też regionalnym oraz krajowym. Czasami widzimy brak chęci rozmowy z nami, nie zniechęca to nas jednak. Myślę, że rodzice mają w sobie wiele siły do pokonywania przeciwności, tym bardziej, że celem nadrzędnym jest dobro dziecka. Najczęściej się to udaje, szczególnie gdy w grę wchodzi twarde reguły prawne. Niestety tam, gdzie decyduje urzędnicza uznaniowość, czasami bywa ciężko przekonać rządzących do skupienia się na czymś innym niż tylko tabelki, wykresy i pieniądze. Przykładem takiej smutnej sytuacji była prowadzona przez nas do niedawna sprawa dzieci z SP 10 – dzieci były ze sobą od „zerówki”, spędziły 4 lata w jednej klasie. Zżyły się ze sobą i fantastycznie zintegrowały. Niestety, na koniec III klasy kilkoro z nich odeszło i w klasie zostało 18 dzieci. Według urzędników „nie opłaca się” utrzymywać takiej klasy, więc dzieci porozdzielano i przenoszono do innych – zgranych już klas. Nikt z urzędników nie zastanowił się, co czują takie małe osobki, którym mówi się: „po wakacjach nie będziecie chodzić ze swoimi przyjaciółmi do jednej klasy, bo to się finansowo nie opłaca”. Apelowaliśmy do pana prezydenta, aby w imię poprawy jakości edukacji utrzymać tę klasę – 18 dzieci to całkiem spora grupa. Że lepiej jest mieć mniej liczne klasy – szczególnie, że wyniki z egzaminów zewnętrznych mamy w Szczecinie na dość niskim poziomie. Pan prezydent napisał nam, że według specjalistów lepsze wyniki z egzaminów osiągają klasy osobowo liczniejsze, więc mamy się nie martwić. I że pozostawienie tej klasy „przekracza wskaźnik finansowy”. Przykre to, że opieka i edukacja dzieci wg zarządzających naszym miastem postrzegana jest najczęściej w kategorii kosztów, a nie inwestycji.

– *Zdrowe, mądre i szczęśliwe dziecko to zapewne marzenie każdego rodzica. Ale nie tylko. Także nauczyciele starają się, by ich praca zaowocowała jak najlepszymi efektami. Czy wysiłki tylko dwóch stron wystarczą?*

– Jak już wspomniałam nasza aktywność sięga szczebla krajowego, ustawowych zapisów legislacyjnych. Powinno być stanowione dobre prawo oświatowe. Takie prawo, które tworzone jest również przy zasięgnięciu opinii rodziców. Jeśli nie ma konsultacji społecznych to wychodzi jak wychodzi – chociażby z posłaniem sześciolatków do szkoły. Zebranie prawie miliona podpisów nie-

zadowolonych rodziców o czymś świadczy. Rodzice mają prawo decydować o tym, kiedy posłać dziecko do szkoły. O tym i o wielu innych ważnych sprawach zapominają decydenci stanowiąc przepisy prawa.

– Od września godzina pobytu dziecka w przedszkolu może kosztować rodziców najwyższą złotówkę. Tym samym za wszystkie zajęcia dodatkowe – judo, angielski, tańce czy rytmikę też nie można płacić więcej. Do tej pory rodzice za takie lekcje płacili dodatkowo – od kilku do kilkudziesięciu złotych za godzinę. Argumentem MEN, by wprowadzić zmiany było wyrównywanie szans dzieci. Czy pani zdaniem tak się stało? Dlaczego pojawiły się protesty rodziców?

– W gronie rodzicielskim pojawił się już komentarz odnośnie owego „wyrównywania szans” – mówi się gorzko, że „przyszedł walec i wyrównał szansę”. Niestety wyrównał „w dół” – zamiast zapewnić zajęcia dzieciom, które miały do nich utrudniony dostęp, zabrano możliwość organizacji takich zajęć dla wszystkich dzieci. Co ciekawe, samo ministerstwo nie jest konsekwentne w tym, co ogłasza – jeszcze w marcu 2013 r. w trakcie przekonywania rodziców, że nowelizacja ustawy o systemie oświaty jest świetnie przygotowana, pan minister Krzyżanowski publicznie twierdził, że nie ma powodu, aby Rady Rodziców nie mogły zbierać pieniędzy na organizację zajęć dodatkowych i takie zajęcia finansować, wspierając tym samym statutową działalność przedszkola. W sierpniu tego roku dowiedzieliśmy się, że jednak nowelizacja wyklucza takie działania RR – mimo, że uprawnienia Rad nie zmieniły się ani trochę. W tej chwili panuje absolutny chaos w całym kraju – jedne gminy zdecydowały o finansowaniu zajęć właśnie poprzez Rady Rodziców, inne gminy zadeklarowały, że sfinansują zajęcia z budżetów gminnych, a jeszcze inne stwierdziły, że ich na to nie stać i zlikwidowały całkowicie możliwość odbywania takich zajęć przez dzieci. Dla rodziców – jak pokazała skala protestów w tej sprawie – zajęcia były bardzo ważne. Odbywały się one na miejscu, w przedszkolu, w ciągu dnia. Nie trzeba było dziecka wozić popołudniami w inne miejsce, oszczędzając czas rodzinie. Niebagatelną kwestią były też koszty – zajęcia w przedszkolu były o wiele tańsze niż te, organizowane na tzw. wolnym rynku. Teraz możliwości organizacji tych zajęć teoretycznie nie ma, ponieważ w oświacie wiecz-

nie brakuje pieniędzy, zaś obecny stan prawny wyklucza możliwość finansowania zajęć przez samych rodziców.

– Z pustego i Salomon nie należy. Bywa, że nawet najlepsze chęci samorządu, na którego barki państwo przerzuciło utrzymanie lokalnej oświaty, nie wystarczą, by tej oświacie zapewnić europejski standard. Likwidowane są szkoły, etaty nauczycieli. Tylko w tym roku w całej Polsce pracę starci siedem tysięcy nauczycieli. Z drugiej strony naukowcy m.in. prof. Aleksander Nalaskowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prognozują, że „szkolnictwo w obecnym kształcie nie wytrzyma. A wówczas grozi nam rewolucja niezadowolonych rodziców. Ten żywioł przetoczy się przez naszą oświatę, podepcze i zniszczy, ale nie stworzy nic pozytywnego”.

– Jestem odmiennego zdania, uważam, że partnerstwo, spokojny dialog i rzeczowe argumenty przyniosą lepsze rezultaty niż żywioł. Gdybym tak nie myślała, zapewne nie współtworzyłabym stowarzyszenia Rodzice dla Szczecina. Cały czas optymistycznie wierzę, że da się prowadzić rozmowy z urzędnikami, radnymi czy prezydentem, nawet jeśli nie podoba nam się to, co robią. Ale nie można przechodzić do porządku dziennego nad wiecznym postrzeganiem edukacji jako kosztu. Dzisiaj mamy niż demograficzny na poziomie gimnazjów, więc zwalnia się nauczycieli i likwiduje szkoły. Nikt nie myśli perspektywicznie, że warto właśnie teraz utrzymać mniej liczne klasy w gimnazjach, chociażby z tego względu, że ten etap edukacji jest dla uczniów najtrudniejszy psychicznie. Nikt nie zastanawia się również, że w szkołach podstawowych mamy już roczniki ogromnego wyżu demograficznego, co widać chociażby po ilości klas I-III w poszczególnych szkołach i ich liczebności. Dzieci uczą się w przepełnionych klasach, w systemie zmianowym już od pierwszych klas. Szkołę najłatwiej jest zlikwidować, a najtrudniej stworzyć lub odbudować. Dostrzegamy oczywiście fakt, iż rząd nakłada coraz więcej obowiązków oświatowych i wymogów na samorząd, ale to lokalne samorzady likwidują klasy, szkoły i przedszkola – to do nich należy decyzja, czy przeznaczyć środki na wymianę tabliczek na latarniach, zamówienie kampanii reklamowej lub organizację masowych, rozdmuchanych kosztowo imprez czy na podstawowe potrzeby lokalnej społeczności, jakimi są dobrej jakości opieka i edukacja

Dziękuję za rozmowę.

Ewa Karasińska

W ostatnich latach bardzo popularne stały się rekonstrukcje historyczne organizowane przez liczne stowarzyszenia, w których skupieni są pasjonaci. Najważniejszym ich celem jest kształcenie obywatelsko-patriotycznej postawy, tak by uczniowie wiedzieli, kim są i jaka stoi za nimi historia oraz tradycja. Jest to szczególnie ważne, w dobie otwartych granic i multikulturowości.

ŻYWA HISTORIA

Cezary Jankowski

Rozpocznę cytatem, który jakże bliski jest memu sercu, ... „Jeżeli zgodzisz się ze mną, że na świecie istnieją tylko dwa zawody, godne wyzwolonego i niepodległego mężczyzny, a mianowicie: zawód poety i kawalerzysty (a tem gorzej dla ciebie, jeżeli się z mym twierdzeniem nie zgadzasz, bo dowodzi to, iż nie jesteś ani jednym, ani drugim a jesteś natomiast, choćbyś sobie liczył tylko dwadzieścia jesieni, czy też pseudowiosen, starym i łysym, tetrykiem, z aspiracjami na starszego radcę podatkowego, lub zgoła na inkasenta bankowego, albo – co gorzej – jesteś tak zwaną matroną, która dla jakiegoś paskarza, przed lirycznym urokiem ułana, lub nienasyconą zdobywczością poety, córeczek swych cnoty broni, na szczęście zwykle nadaremnie) – otóż, jeśli stać cię na to, by się ze mną zgodzić, to w konsekwencji zaprzeczyć nie możesz, że duch romantyzmu, zanim porwał za sobą uskrzydloną falangę poetów z początku XIX wieku, w szeregach kawalerji znalazł pierwszych wyznawców i apostołów swego pędu nieokiełzanego, swej światoburczości i tego ukochania czynów niezwykłych, fantastycznych, przechodzących imaginację zwykłych ludzi, – ba – wylamujących się bezmała ponad prawa natury...” (plk Bolesław Wieniawa–Długoszowski, *General Lasalle, Warszawa 1932 r.*) ...Uff!...wg kryteriów Wieniawy, zakwalifikowałem się. Choć poetą nie jestem,



Galop. Rekonstrukcja historyczna kawalerji w 1939 r.



Uczestnicy inscenizacji historycznej „Powstanie Wielkopolskie” – Szczecin 2010 r.

ale kawalerzystą – owszem, z zamiłowania oczywiście, i choć daleko jest mi do sportsmenów i amazonek, to coś jest na rzeczy z tymi genami: dziadek ułan 22 pułku ułanów Podkarpackich, ojciec artylerzysty i w Szkole Oficerskiej Artylerji nie wywniają się od szkolenia jeździeckiego. Jestem absolwentem Instytutu Historii na Uniwersytecie Szczecińskim z siedemnastoletnią praktyką nauczyciela historii, obecnie w Zespole Szkół nr 5 im. Józefa Wybickiego w Szczecinie.

Zyjemy w szybkich czasach wyposażeni w nośniki komunikacji, o których nawet mi się nie śniło, kiedy maczałem stalówkę w kałamarzu na pochyłym blacie ławy szkolnej. Dzisiaj trudno zaimponować uczniom, trudno zainteresować zwłaszcza przeszłością, kiedy rzeczywistość zmusza nas do patrzenia przede wszystkim w przyszłość. Ministerialni „mędrycy” i unijni „big braderzy” co rusz organizują nam „igrzyska” w postaci reform, zmian programowych, a wszystko po to, by młode pokolenia były bardziej Europejczykami niż Polakami. W sposób zawałuowany tworzy się sytuację, że nauczyciele są bardziej administratorami dzienników elektronicznych, niż nauczają. „Nauczyciel i leśnik, to nie rzemieślnik”... nauczanie to misja, to emocje, bez których przedmioty humanistyczne i ich „królowa” – historia nie byłyby sobą. Można być administratorem, ale można też być pasjonatem (byłe nie dać się zwariować...). Nie wiem, komu łatwiej... ale ja nie potrafiłbym zrezygnować z pokazu jako metody dydaktycznej.

W ostatnich latach bardzo popularne stały się rekonstrukcje historyczne organizowane przez liczne stowarzyszenia, w których skupieni są pasjonaci historii. Idea bardzo wartościowa, pozwalająca uczestnikom i widzom przeżywać bezpośrednio odtwarzane wydarzenie historyczne w postaci inscenizacji historycznej. Koszt takiego przedsięwzięcia jest wysoki, jeśli zależy nam na wiarygodnym i widowiskowym ukazaniu np. scen batalistycznych. Działając od szeregu lat w Kole Żołnierzy 12 Pułku Ułanów Podolskich, uczestniczyłem i organizowałem na terenie Szczecina takie inscenizacje, jak np. „Przeгляд Legionów Polskich

przez Brygadiera Piłsudskiego” (pl. Sprzymierzonych obecnie Szarych Szeregów, 2007 r.), „Orleńskie” (pl. Sprzymierzonych obecnie Szarych Szeregów, 2008 r.), „Powstanie Wielkopolskie” (pl. Orleńskie, 2010 r.). Organizujemy również oprawę historyczną podczas różnych uroczystości przy pomniku Ułanów Podolskich (rondo Ułanów Podolskich, dawna Krzyżówka–Zdroje) i przy Krzyżu Katyńskim (Cmentarz Centralny). Trzykrotnie, bardzo barwnie wyszły nam obchody Święta Konstytucji 3 Maja pt. „Wjazd Króla” przy Pomniku Czynu Polaków. Sam, oraz w towarzystwie moich kolegów po nauczycielskim fachu (Piotr Kaźmierski, nauczyciel historii 35 Gimnazjum, Rafał Zommer, nauczyciel historii z I LO) regularnie organizujemy prelekcje historyczne w różnych typach szkół. Prelekcja taka to jedna wielka „polimetoda” polegającą na łączeniu różnych środków dydaktycznych, a więc prelegent w stroju/ mundurze historycznym, prezentacja multimedialna z fragmentami filmów, muzyki, ekspozycja artefaktów – zabytkowego wyposażenia i wreszcie pokaz,



Inscenizacja historyczna „Orleńskie” z okazji Święta Niepodległości w Szczecinie.

np. fechtunek, strzelanie z łuku refleksyjnego, czy też najbardziej widowiskowe – strzelanie z broni czarnoprochowej.

Prelekcja historyczna, oprócz wyraźnie zarysowanego tematu i planu, powinna być dostosowana do odbiorców,

zawsze powinno jej przyświecać przekazywanie wartości patriotycznych. Nie wyobrażam sobie, aby do młodzieży tzw. trudnej, do której również trzeba dotrzeć, mielibyśmy wychodzić tylko z ofertą pokazu broni, taka ekspozycja w tym przypadku to „łatwizna”, to marsz na skrót – wypaczenie tego, co najważniejsze w edukacji, a najważniejsze jest kształcenie obywatelsko – patriotycznej postawy, tak by uczniowie wiedzieli kim są i jaka stoi za nimi historia oraz tradycja – to jest szczególnie ważne, w dobie otwartych granic i multikulturowości. Nie wyobrażam sobie również, aby w plenerowych inscenizacjach historycznych pokazywać okrucieństwo wojny poprzez egzekucje. A zdarzyło się coś takiego podczas inscenizacji na temat

„Żołnierzy Wyklętych”, organizowanej dla szczecinian przez Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Borujsko”, przepraszam, ale pokaz strzału w tył głowy wobec tłumowi dzieci, to zdecydowanie niedopuszczalne!

Rekonstrukcja historyczna to duża odpowiedzialność, nie polega tylko na ubraniu historycznego stroju, należy jeszcze w sposób kompetentny tę historię opowiedzieć czy też ukazać. Ideałem, który kilkakrotnie mi się udało osiągnąć jest włączenie uczniów do „akcji”, ok. 100 dziewcząt i chłopców z XVIII LO udało mi się zaangażować do inscenizacji „Powstanie Wielkopolskie”, w sumie uczestniczyło ok. 200 osób. Udział w inscenizacjach historycznych – choćby jako statyści, w uroczystościach rocznicowo-patriotycznych, w prelekcjach – jako żywe postaci historyczne, to jest właściwa droga – uwrażliwia, choćby średnio zainteresowanego ucznia. Ma się rozumieć, że wyżej omawiane przedsięwzięcia nie da się przeprowadzić w szkole, na jednej 45-minutowej lekcji, to nie zwalnia nas jednak z kreatywności... Nastrój buduje urzędowa sala lekcyjna, jej wyposażenie. W tym przypadku, pracę ułatwia mi fakt, że od wielu lat param się kolekcjonerstwem i staram się dzielić swoimi zainteresowaniami z uczniami na lekcjach. Bezpośredni kontakt z zabytkiem ułatwia wydobycie wrażliwości do historii w młodym człowieku. W mojej macierzystej szkole ważną i pozytywną rolę odgrywa Sala Tradycji, którą pomagałem urządzać, a jej gospodarzem jest p. mgr Barbara Jaśkiewicz. Każda szkoła szcycąca się patronem powinna posiadać takie miejsce, ale jednocześnie nie może ono być martwe, powinna być dostępna na co dzień, tak by stworzyć młodzieży szansę utożsamiania się z patronem i wartościami, które reprezentuje. Nie da się również propagować jakiegokolwiek idei bez przykładu osobistego – najlepszym, był... wjazd konno do budynku szkolnego! W 2009 r. Zespół Szkół nr 5 im. Józefa Wybickiego doczekał się drugiego w swojej historii sztandaru, przez wzgląd na patrona, wprowadziliśmy w ceremonię szkolną akcenty historyczne, najmocniejszym było przywieszenie nowego sztandaru przez ułana księstwa warszawskiego (w barwach pułku XII ułanów), na koniu do sali gimnastycznej, na której odbywała się ceremonia poświęcenia sztandaru. Wcieliłem się w rolę tegoż ułana bez obaw – klacz „Lotta” zachowała się znakomicie i jak mi później powiedziano – moment ten zbudował napięcie i wzruszenie do tego stopnia, że nie z jednego oczu popłynęła łezka. Reasumując, scholastyzm w dzisiejszych czasach to za mało... Pamiętajmy o emocjach i życzymy sobie, sprzyjającej nauczycielom i uczniom, polityki MEN.

Cezary Jankowski

nauczyciel historii w Zespole Szkół Nr 5 im.

Józefa Wybickiego

Bursa Szkolna Integracyjna

Młodzież mieszkająca w bursie dała świadectwo swojej dojrzałości i pokazała, że potrafi poważnie rozmawiać o dorastaniu, przemocy, bezpieczeństwie oraz doświadczeniach cielesności. Udowodniła, że jest w niej niezwykła wrażliwość na cierpienie innych, że chce pomagać, zapobiegać i co najważniejsze - potrzebuje rozmawiać na trudne tematy i działać.

Projekt „Jestem świadoma – Jestem bezpieczna”

Katarzyna Daria Stawczyk

Praca z młodym człowiekiem pozwala dostrzec w nim ogromny potencjał i pasję, a także pozwala przekonać się o wielkiej dojrzałości emocjonalnej i społecznej jaka w nim drzemie. Wszystko to mogłam zobaczyć w postawie i pracy „Borsiaków”, z którymi pracuję. Dlatego chętnie podzielię się z Państwem kilkoma zdaniem o grupie młodych ludzi mieszkającej w Bursie Szkolnej Integracyjnej w Szczecinie.

Projekt

19 marca br. w bursie przy Zygmunta Starego został wystawiony bardzo szczególny spektakl... Ale zanim o nim, wróćmy na chwilę w mury bursy, by podejrzeć co się w niej działo wcześniej.

Od września 2012 roku dziesięcioosobowa grupa „Borsiaków” w składzie: Dobrusia Sudnikowicz, Gosi Rygusińska, Hania Komorzycza, Asia Pilch, Dominika Siepka, Weronika Kuźmińska, Marek Wolanowski, Michał Mąkosza, Bartek Szuber, i Przemek Piszcz realizowała unijny projekt z programu „Młodzież w działaniu” pod tytułem: *Jestem świadoma – Jestem bezpieczna*. Przez szereg miesięcy ci młodzi ludzie organizowali warsztaty i spotkania poświęcone bezpieczeństwu dziewcząt i kobiet. Postanowili, że chcą działać. W wyniku tych działań dziewczęta mieszkające w bursie oraz ich koleżanki mogły zapoznać się podczas dwudniowych warsztatów z technikami samoobrony. Kolejnymi warsztatami, które prowadziła absolwentka prawa z Warszawy – Wania, były warsztaty samoświadomości, na których dziewczęta zapoznały się z prawnymi zagadnieniami dotyczącymi dyskryminacji, np. w miejscu pracy, dyskryminacją ze względu na wiek, płeć, itd. Dziewczyny rozmawiały i zastanawiały się, dlaczego i w jaki sposób stereotypowe postrzeganie ludzi prowadzi do dyskryminacji i przemocy. Niezwy-

kle pouczającym był wykład poprowadzony przez panią policjant, podczas którego młodzież mieszkająca w bursie dowiedziała się, jak wyglądają procedury obowiązujące podczas zgłoszenia przestępstwa na tle seksualnym. Kolejnym było spotkanie z panią terapeutką, która przedstawiła mechanizmy kierujące ludźmi, którzy wiążą się ze sprawcami przemocy.

Wspólna praca prowokowała wychowanków bursy do debat na temat różnego postrzegania świata przez dziewczyny i chłopaków. Bywało, że dyskusje przybierały gwałtowny przebieg, ale wszystkie charakteryzowały się poważnym i dojrzałym podejściem do tematu. Bardzo szybko rozmowy i działania projektowe wyszły poza teren bursy. Do udziału zostały zaproszone przez grupę inicjatywną Panie z Rady Osiedla Stare Miasto, które chętnie włączyły się w proponowane przez „Borsiaków” warsztaty. Sztuka asertywności i samoobrony dla kobiet czyli *wen do* była kolejną propozycją dla dziewczyn i pań, która odbyła się na terenie bursy.

Wszelkie artykuły promocyjne projektu zostały wymyślone, zaprojektowane i zrealizowane przez młodzież. Torby lniane z logo projektu, koszulki czy plakaty, ku ogromnej radości, cieszyły się dużym powodzeniem. Ciągłe jeszcze można zauważyć w Szczecinie osoby niosące zakupy w „naszych” torbach.



Warsztaty *wen do*.

Młodzież dokumentowała swoje działania. Osobą koordynującą zbieranie materiałów z przebiegu projektu była Gosi Rygusińska, która zajmowała się dopilnowaniem formalności związanych np. z publikacją zdjęć na stronie internetowej bursy. Pragnąc opowiedzieć jak najczęściej o projekcie, młodzież wraz z wychowawczynią wzięła udział w wieczornej audycji Radia Szczecin. W trakcie tego niezwykle radiowego wieczoru, „bursiaki” podzielili się ze słuchaczami swoimi przemyśleniami, działaniami i doświadczeniami, które zdobyli w trakcie trwania projektu *Jestem świadoma – Jestem bezpieczna*. Odpowiedzieli na pytania: dlaczego program „Młodzież w działaniu”, czym mogą się pochwalić, co jeszcze będzie się działo w ramach projektu, skąd pomysł. Wróćmy zatem do początku.

Motorem napędowym całego przedsięwzięcia była książka E. Enslera zatytułowana *Monologi waginy*. Tekst ten wzbudził fale dyskusji wśród dziewcząt mieszkających w bursie. Stał się pretekstem do przyjrzenia się wielu sprawom dotyczącym dorastania, przeobrażania się w kobietę, doświadczania kobiecości, a także



Spektakl „Monologi waginy”.

rozmów o kwestii bezpieczeństwa i umiejętności dbania o siebie i tworzenia bezpiecznej przestrzeni. W tym momencie wystarczyło tylko pokazać możliwości realizacji pomysłów, które zrodziły się podczas tych kilku rozmów i dyskusji. Pro-

gram „Młodzież w działaniu” dawał możliwości na realizację kosztownych warsztatów i zakup niezbędnych materiałów do realizacji projektu. Grupa inicjatywna uzyskała niezbędne zgody, m.in. od pani dyrektor bursy Jerminy Powąski, napisała wniosek i złożyła go w Narodowej Agencji. Doświadczenie, które młodzież zdobyła przy realizacji projektu jest równie cenne, jak umiejętności zdobyte na samych warsztatach.

Ostatnim ważnym działaniem w ramach projektu było jego oficjalne zakończenie. Wszyscy chcieliśmy pochwalić się pracą, opowiedzieć o zdobytych umiejętnościach, doświadczeniach, przeżytych emocjach, ale także zmusić do refleksji, dyskusji.

Spektakl

19 marca 2013 roku w Bursie Szkolnej Integracyjnej w Szczecinie podczas oficjalnego zakończenia projektu *Jestem świadoma – Jestem bezpieczna* realizowanego w ramach unijnego programu „Młodzież w działaniu” został wystawiony spektakl na podstawie książki E. Enslera pt.: „Monologi waginy”. Spektakl bardzo odważny, może nawet kontrowersyjny, jednak dzięki jego realizacji, młodzież mieszkająca w bursie dała świadectwo swojej dojrzałości i pokazała, że potrafi poważnie rozmawiać o dorastaniu, przemocy, bezpieczeństwie oraz doświadczeniach cielesności. Udowodniła, że jest w niej niezwykle wrażliwość na cierpienie innych, że



Warsztaty integracyjne.

chce pomagać, zapobiegać i co najważniejsze – potrzebuje rozmawiać na trudne tematy i **działać**.

Opracowaniem tekstu i reżyserią zajęła się Hania Komorzycza. Wychowanka wybrała aktorki, które zaprosiła do udziału w spektaklu, były w wśród nich: p. Elżbieta Moska – nauczycielka ze szkoły w Choszczynie, Katarzyna Stawczyk – wychowawczyni z bursy, Zuza Komorzycza – studentka Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Hanna Komorzycza i Joanna Panciućhin – licealistki. Podczas prób odbyło się wiele dyskusji dotyczących treści zawartych w scenariuszu, tego jak rozumiemy tekst, jak go odbieramy, jak go czujemy. Tekst, który jest bardzo intymny, osobisty i odważny, mówiący otwarcie o "tych rzeczach", o których nie zwykliśmy mówić wprost, a w szczególności z młodymi ludźmi, którzy wchodzą właśnie w dorosłe życie.

Chwila wybrzmiewającej mocno ciszy i ogrom braw – tym zakończył się spektakl, który wywołał niezwykle poruszenie wśród zaproszonych gości i publiczności. W kularach, gdzie goście mogli napić się kawy i przegryźć coś słodkiego, toczyły się rozmowy dotyczące spektaklu i realizowanego w



Uroczyste zakończenie projektu, Pani dyrektor Jermina Powąska.

bursie projektu. Młodzież usłyszała wiele słów pochwały, ale nie to było najważniejsze. Wśród szumu i zgiełku można było usłyszeć, jak goście rozmawiają o kwestiach poruszanych w spektaklu, jak analizują działania projektowe, podpytują o odbyte warsztaty i projekt. Zatem osiągnęliśmy cel!

Z mojej strony to już wszystko, prawie wszystko. Bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w tak cennym doświadczeniu, jakim była realizacja projektu. Cieszę się, że młodzież, z którą podczas wspólnej pracy spędziłam te kilka miesięcy, wykazała się dojrzałą, odpowiedzialną i świadomą postawą. Nie sposób wymienić wszystkie działania, które miały miejsce w bursie, by pokazać ogrom pracy zrealizowanej przez młodzież. Dlatego pragnę bardzo serdecznie podziękować grupie inicjatywnej – Gosi, Hani, Dominice, Weronice, Markowi, Michałowi, Bartkowi, Przemkowi, a zwłaszcza koordynatorce projektu – Dobrusi, za zaangażowanie, pomysłowość, pracowitość i aktywny udział w realizacji projektu *Jestem świadoma – Jestem bezpieczna*.

Katarzyna Daria Stawczyk
– wychowawczyni

w Bursie Szkolnej Integracyjnej w Szczecinie

Rozpoczynamy nowy cykl – przewodnik turystyczny po Szczecinie, województwie zachodniopomorskim, a także Meklemburgii autorstwa zasłużonego szczecinianina i długoletniego nauczyciela Olgierda Waclawika. Przewodnik jest podsumowaniem jego wiedzy, doświadczeń i umiejętności wyszukiwania miejsc wyjątkowych, godnych polecenia.

Architektura wśród drzew

Olgierd Waclawik

Szczecin jest miastem bogatym w miejsca ciekawe turystycznie. Wiedzą o tym nie tylko mieszkańcy miasta, ale również goście przyjeżdżający z różnych stron Polski i świata.

Poznanie naturalnych walorów Grodu Gryfa, warto zacząć od wypraw krótkich; na początek kilkugodzinnych, w oparciu o przejazd tramwajem, autobusem, a może rowerem? Dobrze jest wędrować samotnie lub z grupą przyjaciół, ale można wybrać się również z klubem turystycznym lub z przewodnikiem.

W okolicach w pobliżu miasta znajdują się trzy puszcze: Bukowa, Wkrzańska i Goleniowska. Można dojechać do nich tramwajem lub autobusem. Oprócz nich w granicach Szczecina występują na jego obrzeżach zespoły chronione: Szczeciński Park Krajobrazowy (wspomniana Puszcza Bukowa) z Ogrodem Dendrologicznym w Glinnej oraz Park Krajobrazowy Dolina Dolnej Odry.

W parkach i puszczech możemy podziwiać krajobraz polodowcowy z licznymi jeziorami i położonymi wśród wzgórz morenowych. Pomiedzy drzewami widoczne są głębokie wąwozy i jary. Rezerваты przyrody, to miejsca gdzie rosną, rzadko spotykane drzewa iglaste lub liściaste, niektóre z nich noszą nazwy pomników przyrody. Zabytkami przyrody są także polodowcowe głazy narzutowe, noszące czasami ciekawe nazwy.

Na terenie Szczecina występują duże skupiska zieleni: parki (15), cmentarze (5), zieleńce (90), skwery, parki leśne. Ogółem 25 proc. powierzchni miasta to tereny zielone. Do najczęściej wymienianych obszarów zielonych Szczecina godnych zwiedzenia i pokazania innym zaliczyć należy: od Placu Grunwaldzkiego, przez Jasne Błonie (rezerwat wiekowych platanów, 2 pomniki, Park Kasprowicza, Jezioro Rusalka); początek Puszczy Wkrzańskiej, Letni Teatr, Różanka (ok. 100 odmian róż), Ogród Botaniczny, kąpielisko Arkonka, Jezioro Goplana.

Las Arkoński to obszar najpopularniejszego, największego parku w mieście. Tą trasę można przebyć pieszo lub na rowerze (ok. 6 km.).

Przy ul. Miodowej rozpoczyna się malowniczy Zespół Przyrodniczo – Krajobrazowy „Dolina Siedmiu Młynów” obejmująca Dolinę Strumienia Osówki. Trasy piesze lub rowerowe prowadzą po obu stronach ulicy Miodowej. Takie same trasy prowadzą do Gubałówki (ośrodek narciarski). Po Puszczy Wkrzańskiej wyznaczone są: ścieżka zdrowia, ścieżki rowerowe i piesze, polany rekreacyjne. Trasa piesza wokół Jeziora Głębokie (miejsce wypoczynkowe mieszkańców miasta oraz miejsce kąpieli „Morsów”).

Park Żeromskiego krasi wiele gatunków i odmian drzew i krzewów (na wielu drzewach umieszczono tabliczki z ich nazwami). Lasy i parki miejskie to zaplecze rekreacyjne dla mieszkańców miasta. Przez cały rok stanowią bogate źródło wiedzy przyrodniczej.

Prawobrzeżny Szczecin ma swój obszar turystyczny – krajoznawczy – Puszcę Bukową. Jest to zwarty kompleks leśny porastający pasmo polodowcowych wzgórz morenowych zwanych Wzgórzami Bukowymi. W krajobrazie występują głębokie wąwozy i jary, bezodpływowe zagłębienia oraz polodowcowe jeziora morenowe. Najślynniejsze jezioro to Jezioro Szmaragdowe powstałe w wyniku zatopienia w 1927 roku kopalni kredy (temu minerałowi zawdzięcza swoją nazwę). W pobliżu Polana Widok (na lewobrzeżny Szczecin i Dolinę Odry) jest miejscem spotkań ludności okolicznych osiedli mieszkalnych. W puszczy koło miejscowości Binowo znajdują się jedno ze słynnych w Polsce pól golfowych. Natomiast w pobliskiej miejscowości Glinna jest ogród dendrologiczny. Do rzadkich drzew, w tym miejscu zaliczamy: jodłę olbrzymią, tulipanowiec chiński, choinę kanadyjską i wiele innych rzadko spotykanych drzew i krzewów. Można tu dojść z dzielnicy Szczecina – Kijewo (10 km pieszo w jedną stronę, lub pojechać samochodem). W Puszczy Bukowej jest 5 rezerwatów przyrody posiadających na swym terenie odmiany buków. W rezerwacie Źdroje spotykamy dużą ilość naturalnie odnawiających się cisów. Na terenie Puszczy Bukowej spotykamy w trakcie wycieczek 125 pomników przyrody (w tym 183 drzewa, 11 głazów narzutowych i 5 źródeł).

Do najciekawszych szczecińskich pomników przyrody zaliczamy: „Dęby Krzywoustego” (Klęskowo, ul. Chłopska), głaz narzutowy „Antoni” – ul. Parkowa, „Niemieryński Głaz” – ul. Broniewskiego, miłorząb dwuklapowy – ul. Salomei, Matejki, Aleja Platanowa – Jasne Błonie, „Lipa św. Ottona” – ul. Kłobnowa, orzech czarny – pl. Tobrucki. Warto zatrzy-

mać się przy nich a z przewodnika dowiedzieć się o ich rozmiarach, wieku, pochodzeniu nazwy.

W dniach pochmurnych, chłodnych warto wybrać się na spacer po Cmentarzu Centralnym gdzie możemy na przestrzeni liczącej ponad 160 hektarów zobaczyć oprócz nekropolii, wiele pomników o historycznym charakterze „Braterstwa Broni”, „Tym, Którzy Nie Powrócili Z Morza”, „Krzyż Katyński” oraz wiele niespotykanych drzew (cmentarz jest ogrodem dendrologicznym) - platany, żywotnik japoński, klon srebrzysty oraz dużo innych okazów pochodzących głównie z Azji i Ameryki Północnej.

Niewątpliwie ciekawą trasą w Szczecinie jest Miejski Szlak Turystyczny. Prowadzi on przez najciekawsze zakątki Starego Miasta. Zaczyna się i kończy przy Dworcu Głównym. Idziemy wzdłuż czerwonego szlaku pomalowanego na chodnikach. Można zapoznać się z 42 obiektami. Został specjalnie opracowany miniprzewodnik w postaci mapki i opisów obiektów na trasie, w który można zaopatrzyć się w biurach informacji turystycznej.

Zapoznając się z miastem nie możemy zapomnieć o jego architekturze. W stylu gotyckim zbudowane są: Bazylika Archikatedralna św. Jakuba, Kościół św. Jana Ewangelisty oraz Kościół św. Piotra i Pawła. Do innych budowli tego samego stylu należą: Ratusz Staromiejski, Baszta Siedmiu Płaszcy, Kamienica Loitzów. Natomiast w stylu renesansowym wybudowano: Zamek Książąt Pomorskich oraz Stajnię Książęcą. Do zabytków barokowych należą: Brama Portowa i Królewska; Pałace: Pod Globusem, Sejmu Stanów, Domy Profesorskie, Fontanna z Orłem. W śródmieściu Szczecina wzorem Brukseli, Paryża, Wiednia na przełomie XIX i XX wieku fasady kamienic przy ulicach: Piastów, Wielkopolskiej, Narutowicza, Wojciecha, Bolesława Śmiałego i innych wykonane były w stylu architektury secesyjnej. Elewacje zdobione były ornamentyką roślinną, geometryczną z falującą wklęsło-wypukłymi rzeźbami, ciekawymi formami okien i dachów. Najciekawszą fasadę posiada kamienica przy ulicy Wojciecha 1.

W czasie deszczu i zimna proponuje się wycieczki do Muzeum Narodowego (3 gmachy) Oddział Historii Miasta, Muzeum Archidiecezjalne oraz zwiedzenie ekspozycji muzealnych w Zamku Książąt Pomorskich, Muzeum Techniki i Komunikacji, Muzeum Geologiczne.

Na podsumowanie warto wybrać się do stoletniego kina „Promień” (najstarsze na świecie) na wycieczkę statkiem po porcie, do „Cafe 22” na lody i obserwację panoramy Szczecina, do szczecińskiej stacji ornitologicznej nad Jeziorem Świdwie, na Kopiec Napoleona do schronu podziemnego z okresu II Wojny Światowej pod Dworcem Kolejowym.

Olgiard Waclawik



**V OGÓLNOPOLSKI
KONKURS POETYCKI**
SZCZECIN 2014

ORGANIZATORZY:

**Związek Literatów Polskich – Oddział
w Szczecinie**

**Pałac Młodzieży – Pomorskie Centrum
Edukacji w Szczecinie**

REGULAMIN:

Nadrzędnym celem konkursu poetyckiego jest rozbudzanie talentów oraz popularyzowanie twórczości poetyckiej młodych autorów, a także przypomnienie młodemu pokoleniu dorobku i sylwetki POETKI, wybitnej przedstawicielki polskiej liryki.

Konkurs adresowany jest do UCZNIÓW GIMNAZJÓW I WSZELKIEGO TYPU SZKÓŁ ŚREDNICH.

1. Na konkurs należy przysłać utwory dotychczas niepublikowane i nienagradzane w innych konkursach poetyckich – Wiersze o tematyce różnego postrzegania i aspektu miłości (maksymalnie 3 utwory, do 22 wersów każdy) należy nadesłać w 3 egzemplarzach **do dnia 24 grudnia 2014 r.** (nie decyduje data stempla pocztowego) na adres:

**Miesięcznik Pedagogiczny DIALOGI,
Pałac Młodzieży – PCE,
al. Piastów 7, 70-327 Szczecin
tel. 91 422 52 61**

z dopiskiem:

**V OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI
„O wers Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej”
SZCZECIN 2014**

2. Każdy utwór powinien być oznaczony godłem /słowne lub cyfrowe, nie obrazki czy grafiki/ ; **to samo godło powinno występować na dołączonej kopercie, zawierającej kartkę z imieniem i nazwiskiem, adresem, adresem mailowym / telefonem/ oraz wiekiem autora, adresem szkoły, ew. nazwiskiem nauczyciela opiekuna.**

3. Organizatorzy przewidują przyznanie nagrody głównej, dyplomów i nagród książkowych.

4. Rozstrzygnięcie konkursu oraz wręczenie nagród laureatom odbędzie się **8 lutego 2014 r. w Pałacu Młodzieży w Szczecinie, al. Piastów 7, z imprezą towarzyszącą, która odbędzie się 7 lutego 2013 r. w Pałacu Młodzieży w Szczecinie**

5. Organizator – ZLP – przewiduje wydanie jubileuszowego almanachu poetyckiego zawierającego nagrodzone i wyróżnione utwory laureatów z pięciu lat trwania konkursu (bez prawa do honorarium autorskiego).

6. Wiersze nagrodzone będą zaprezentowane w Miesięczniku Pedagogicznym **Dialogi**.

7. Istnieje możliwość zapewnienia noclegu i zwrotu kosztów podróży przyjezdnym laureatom.

ZAPRASZAMY!

W Pałacu *literacko* Spotkania z pisarzami

21. wieczór **W PAŁACU *literacko*** zakończył w roku szkolnym 2012/2013 cykl spotkań z pisarzami nie tylko szczecińskimi. Gościem tego jubileuszowego wieczoru był policki poeta, prozaik i animator kultury, wieloletni wiceprezes Regionalnego Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego w Policach i współredaktor „Pegaza Polickiego”, dodatku kulturalnego do „Więści polickich” – **Stanisław Rapior**.

Licznie przybyłej publiczności dał się poznać nie tylko jako poeta czy prozaik, ale także od strony muzycznej jako autor i wykonawca swoich piosenek. Ponieważ od dziecka lubił śpiewać, więc swoją pasję zamienił w piosenki. Pisze wiersze i na kanwie znanych melodii lub komponowanej specjalnie dla niego przez przyjaciół muzyki, sam je wykonuje. Interpretacje muzyczne wykonane przez Autora pięknie uzupełniały liryczną rozmowę z prowadzącą Różą Czerniawską-Karcz.

Retrospekcja literacka odsłoniła szerokie zainteresowania Stanisława Rapiora – od wierszy dla dzieci, poprzez wiersze satyryczne, limeryki czy figlaszki – fraszki, przez prozę poetycką do lirycznych wyznań w wierszach z promowanego ostatniego tomu Poety pt. ***W cieniu przemian...czyli mówię gdy...***

Wzruszający wiersz z tego tomu dedykowany jest uczniom – wychowankom, bo przez 28 lat był Stanisław Rapior wychowawcą w OSW nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach:

Nauka

*moje dzieci wiedzą
że nie potrafią...
chronię je przed
bezwzględną niemożnością
z wiotkich dłoni uczyć
krzesać iskry a nawet
błyskawice
z uwieczonych umysłów
najcenniejsze myśli
i doznania wydobywam
a później wpajam
jeszcze potrzebę utrwalania
niech idą między ludzi
i zamiast smutku
niosą słońce*



Myślę, że ten wiersz można dedykować wszystkim nauczycielom i uczniom na nowy rok szkolny!

Wracając do 21. spotkania – wieczór uwieńczyły rozmowy z Autorem młodszych i starszych sympatyków poezji. Nie zawiedli uczniowie z SP 16 czy z Gimnazjum Integracyjnego. Przy poczęstunku kontynuowano rozmowy o korespondencji sztuk...

Minęły wakacje. Znowu wrzesień i pora powrotu do spotkań **W PAŁACU *literacko***. W sezonie 2013/2014 planujemy kolejne wieczory z poezją i prozą, z muzyką i obrazem, bo nasi goście to nie tylko pisarze czy poeci, ale i malarze, muzycy, kolekcjonerzy.

Już w październiku (17.10) planujemy 22. wieczór ze szczecińską poetką, debutantką III Korytowskiej Nocy Poetów Korytowo 2013 – **Katarzyną Chabowską** i promocję Jej tomiku poezji *Rozbłyśki posenne*.

W kolejnych miesiącach w czwartkowe wieczory będziemy gościć SŁOWO w jego najrozmaitszych postaciach. W lutym zaś czeka nas wielka gala, bo jubileusz – **V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O wers Pawlikowskiej–Jasnorzewskiej”** Szczecin 2014, którego finał przewidziany jest na 8 lutego 2014 (patrz: regulamin konkursu!).

Zapraszamy wszystkich sympatyków na nasze wieczory oraz wydarzenia literacko-artystyczne w Pałacu Młodzieży!

Róża Czerniawska-Karcz





RELAKS Z KSIĄŻKĄ

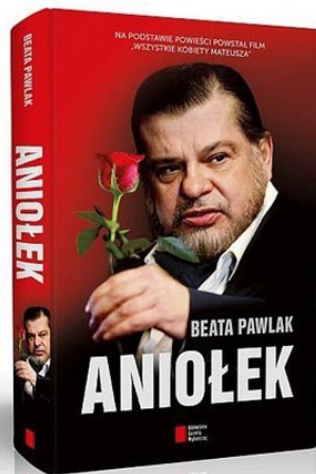
Kilka propozycji na jesienne wieczory. Wśród wielu nowości, warto zwrócić uwagę na kolejne już wznowienie książki „Aniołek”. To pełna uroku opowieść o oswojaniu śmierci poprzez miłość, o niewierności i jej konsekwencjach, o kobiecości i o tym... że nigdy nie jest za późno. To historia niezwykła, jak cała historia autorki – Beaty Pawlak – podróżniczki, reporterki i dziennikarki „Gazety Wyborczej”, która zginęła w 2002 roku na wyspie Bali. Rękopis „Aniołka” została w wydawnictwie tuż przed wyjazdem. Nigdy nie zobaczyła jej w formie wydanej książki.

Aniołek

Beata Pawlak

Biblioteka Gazety Wyborczej

Agora S.A, 2013



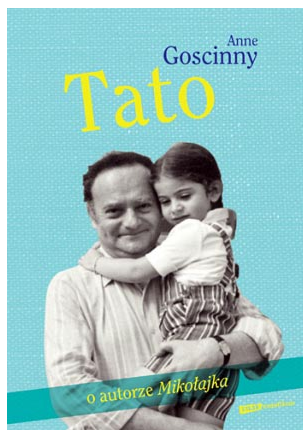
Książka „Tato” odsłania nieznane oblicze René Goscinny'ego, najślynniejszego francuskiego humorysty. Jego córka, Anne Goscinny opowiada wzruszającą historię ojca, który jednocześnie jest i go nie ma - odszedł, ale żyje w świecie swoich postaci. Zatrzaszczył się o rodzinę książkowego Mikołajka, a osierocił własną. Autorka pisze o tym, jak próbowała poradzić sobie z utratą taty, odkrywając po drodze bolesne rodzinne tajemnice.

Tato

Anne Goscinny

Tłumaczenie: Magdalena Talar

Wydawnictwo ZNAK



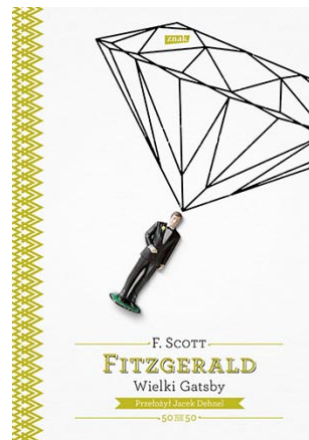
„Wielki Gatsby” to obowiązkowa pozycja na półce każdego kolekcjonera klasyki. Właśnie nakładem wyd.

ZNAK ukazało się jej wznowienie. W tłumaczeniu Jacka Dehnela, książka zyskuje nowe życie, stając się powieścią niepokojąco aktualną i boleśnie bliską.

Wielki Gatsby

Francis Scott Fitzgerald

Wydawnictwo ZNAK, 2013

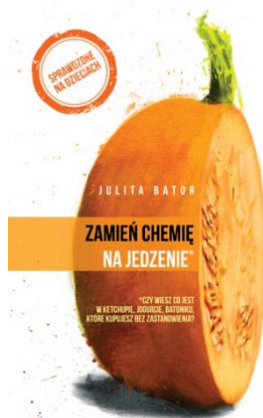


Wszystkim, którzy myślą o swoim zdrowiu książka Julity Bator uświadomi, że aby zdrowo się odżywiać, trzeba zacząć unikać chemicznych dodatków. Nie tylko nie są potrzebne, one szkodzą! Autorka weryfikuje dane od producentów, podaje proste przepisy i sposoby na zdrowe odżywianie.

Julita Bator

Zamień chemię na jedzenie

Wydawnictwo ZNAK, 2013



Opracowała:

Monika Wilczyńska

– miłośniczka książek i czytania.

Od 2011 roku prowadzi portal

SzczecinCzyta.pl

I etap rejsu edukacyjnego na żaglowcu s/y Kapitan Borchardt, uczestniczącego w regatach The Tall Ships Races 2013

Młodzi zdobywają morza

Pałac Młodzieży – Pomorskie Centrum Edukacji w Szczecinie w ramach tegorocznych regat The Tall Ships Races 2013, współorganizował wraz z Wydziałem Oświaty Urzędu Miejskiego w Szczecinie rejs edukacyjny na żaglowcu s/y Kapitan Borchardt. Rejs podzielony był na dwa etapy: I etap w dniach 4-22 lipca, obejmował trasę: Aarhus – Helsinki – Tallin, oraz II etap w dniach 26 lipca – 4 sierpnia, który obejmował trasę z Rygi do Szczecina.

Organizację rejsów prowadzono poprzez rekrutację drogą elektroniczną na częściowo odpłatny udział. W ogromnym stopniu koszty rejsów dofinansował Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Szczecinie, dając niepowtarzalną szansę uczestnictwa w przygodzie życia tym uczestnikom, którzy nie mogliby pokonać bariery finansowej – w tym wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego dla Dzieci Słabo Słyszących oraz Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Szczecinie. W ramach promocji działań towarzyszyły nam również Helsińskie media Helsingin Sanomat, które opisały właśnie wrażenia jednej z naszych uczestniczek – Ewy Witkowskiej. Ewa dzięki miastu Szczecin miała wyjątkową okazję przeżyć wielką przygodę która w innych okolicznościach byłaby dla niej niedostępna. Podobnie, wielu uczestników z innych żaglowców i innych państw wspólnie przeżywali tę wielką fiestę żeglarską dzięki pomocy szczecińskich władarzy i urzędników.

Głównymi ideami przyświecającymi uczestnictwu w rejsach młodzieży było zdobycie i utrwalenie takich umiejętności jak doskonalenie pracy w zespole, kształtowanie pozytywnych postaw osobowościowych m.in. odpowiedzialności, koleżeńskości, dyscypliny, sumienności, umiejętności radzenia sobie w sytuacjach trudnych, integracja ze społecznością żeglarską, poznanie walorów turystycznych miast i portów Morza Bałtyckiego, poznawanie i propagowanie tradycji morskich obrzędów oraz etykiety żeglarskiej, propagowanie aktywnych form spędzania czasu wolnego, a także poznanie wiedzy o przepisach morskich, nawigacji, a przede wszystkim o żeglarstwie i zasadach pełnienia wacht.

Regaty The Tall Ships Races rozpoczęły się 4 lipca 2013 w Aarhus. Szczecin reprezentowała m.in.



załoga Kapitana Borchardta, która jest załogą identyfikowaną z Pałacem Młodzieży i Szczecińskim Programem Edukacji Morskiej.

Zbiórka uczestników i wychowawców odbyła się w przeddzień o godz. 21 w Pałacu Młodzieży, skąd po otrzymaniu odzieży reprezentacji Szczecina (w charakterystycznych granatowo-czerwonych barwach), po rozdzieleniu na grupy, przydzieleniu wychowawców i ulokowaniu się w autokarze, szczegółowo sprawdzonym przez drogówkę, pożegnaliśmy się z Dyrektorem Pałacu Młodzieży Małgorzatą Pokorską oraz przedstawicielem Urzędu Miasta Szczecina Grzegorzem Janowskim.

Po przybyciu na statek, zaplanowaniu i przydzieleniu kabin zgodnie z podziałem grup na wachty, przystąpiliśmy do pierwszego posiłku na statku, pierwszych szkoleń dotyczących bezpieczeństwa na jednostce, po czym ok. godz. 16 przeszliśmy na miejsce zbiórki szczecińskich załóg, by wziąć udział w paradzie żeglarzy, odbywającej się na ulicach Aarhus. W kolejnych dniach postoju w porcie załoga przeszła podstawowe szkolenia z zakresu bezpieczeństwa i ratownictwa na morzu, próbny alarm szalupowy i szkolenie z olinowania i ożaglowania statku. Uczestnicy brali również udział w crew party, zorganizowanym przez gospodarzy imprezy w centrum miasta. Przed wypłynięciem z Aarhus odbył się również przydział załódze stanowisk manewrowych, a także kolejne praktyczne szkolenie ze stawiania żagli i synchronizacji działań wszystkich grup manewrowych.

Po wypłynięciu z Aarhus 7 lipca 2013 i serdecznym pożegnaniu przez mieszkańców miasta oraz asystujące jednostki pływające, przez dwa dni żeglowaliśmy przez cieśniny duńskie na linię startu na pełnym morzu. Wyznaczyły ją dwie jednostki pomocnicze. Częste zmiany kursu były okazją do wdrożenia wacht do obsługi przypisanych im żagli. Start odbył się 9 lipca, osobno dla każdej kategorii żaglowców – najpierw wyruszyły te największe, później, po pół godzinie jachty klasy B – wśród nich

nasz „Kapitan Borchardt”, po 15 minutach startowały kolejne klasy. Niestety, bezwietrzna pogoda utrzymywała nas w miejscu, dopiero wieczorem pierwsze powiewy pomogły nam ruszyć. Siła wiatru wzmagala się coraz bardziej i bardziej, aż doszła do 7-8 w skali Beauforta. Wachty pełnione były z coraz większą trudnością, wielu z nas uległo chorobie morskiej, która odebrała siłę i chęci do aktywnego udziału w zadaniach. Jednak ci z nas, którzy oparli się przykrym dolegliwościom, dzielnie zastępowali i wspierali pozostałą załogę. Po trudnej nocy wiatr przyjął niekorzystny kierunek i po nieskutecznym halsowaniu, 12 lipca stanęliśmy na kotwicy u wybrzeży Olandii, gdzie spędziliśmy dobę.

Dla załogi, z wyłączeniem osób które zamiennie pełniły wachtę nawigacyjną lub kambuzową, czy kotwiczną, a także podczas postojów przy braku wiatrów, codziennie organizowane były różnorakie szkolenia. U wybrzeża Olandii były to np. zajęcia praktyczne ze stosowania tratwy ratunkowej i innych środków ratunkowych na wypadek katastrofy morskiej.

Dodatkowo zorganizowane zostały zajęcia dla załogi z wykorzystaniem wiedzy lekarza okrętowego z zakresu udzielania pierwszej pomocy w wypadku nagłych urazów, dzień później szkolenie dotyczące hipotermii i sposobów udzielania pomocy.

13 lipca ruszyliśmy w dalszą żeglugę, jednak wkrótce wiatr ponownie osłabł i kapitan podjął decyzję o wycofaniu się z wyścigu ze względu na brak szans na dojście do Helsinek na żaglach w przewidzianym regatami czasie, dalej popłynęliśmy z napędem motorowym.

W niedzielę wieczorem, tj. 14. 07.2013, w okolicy wyspy Gotlandia jedna z uczestniczek rejsu podczas zejścia stromą zejściówką z pokładu głównego do swojej kabiny, na skutek przechyłu statku na fali i niefortunnego ustawienia stopy straciła równowagę i...spadła ze schodów. Zaalarmowani hałasem upadku mieszkańcy kabin wezwali lekarza okrętowego, który stwierdził uraz prawej stopy która silnie opuchła. Lekarz podejrzewał uszkodzenie kości więc ze względu na możliwość komplikacji złamania postanowiliśmy niezwłocznie uda się z raną do szpitala.

Była noc, środek morza, pogoda sztormowa, w tych warunkach popłynęliśmy do portu Slite na Gotlandii (Szwecja), prosząc przez radio przybrzeżne służby ratownicze, działające w obrębie 20 mil morskich od brzegu, o podjęcie rannej ze statku dla oszczędzenia czasu przejazdu. Po około dwóch godzinach do statku dopłynęła jednostka ratownicza, do której przenieśliśmy Anię. Wezwaliśmy przez radio karetkę pogotowia do nabrzeża w Slite, celem przetransportowania rannej do szpitala w Visby. Do szpitala dotarliśmy o świcie około godziny 4, gdzie po dokonaniu diagnozy lekarz dyżur-

ny wykluczył powikłania urazu. Po powrocie do portu w Visby, oficer wachtowy przewiózł nas łodzią motorową na stojący w porcie na kotwicy statek.

14 -16 lipca załoga uczestniczyła w wykładach i prezentacjach multimedialnych dotyczących elektronicznych systemów ratownictwa i nawigacji morskiej GDMSS, SART i AIS, zorganizowanych przez kapitana statku. Dodatkowo uczestniczyliśmy w trzech stopniach szkoleń dotyczących nawigacji morskiej, tj. orientacji wg mapy nawigacyjnej, wskazań kompasu i wyznaczania kursów.

Po chwili odprężenia niestety znów przytrafił nam się kolejny wypadek. 16 lipca rano inna uczestniczka rejsu niefortunnie umieściła palce w szczelinie drzwi łazienki, przechył statku na fali i ciężkie drzwi łazienki zmiażdżyły 3 palce Agnieszki. Po zawinięciu do portu w Helsinkach, do którego dotarliśmy w godzinach porannych 17 lipca i po przybyciu oficera łącznikowego zorganizowaliśmy transport do szpitala. W szpitalu, po dokładnej diagnozie lekarskiej, wykluczono złamanie kości śródstopia jednej dziewczynki, wykluczono też złamanie kości palców drugiej dziewczynki.



W Helsinkach wzięliśmy udział w wielkiej paradzie liczącej około 3 tysięcy żeglarzy z ponad 100 jachtów i żaglowców z 37 krajów. Parada przeszła w czwartek, 18 lipca, główną ulicą Helsinek – Esplanadą, w kolorowym i roztańczonym korowodzie ulicznym. Po paradzie uczestniczyliśmy w uroczystym otwarciu zlotu w Helsinkach oraz rozdaniu nagród za regaty.

Po 10 dniach, czasem trudnej żeglugi, mogliśmy znów chodzić po stabilnej i gościnniej ziemi stolicy Finlandii, gdzie uczestniczyliśmy w zwiedzaniu miasta autokarem. Program zwiedzania miasta został zorganizowany przez gospodarzy imprezy w Helsinkach. Załogi mogły korzystać z gościnności gospodarzy dzięki bezpłatnym biletom przejazdu w komunikacji miejskiej oraz licznym imprezom turystycznym, sportowym oraz artystycznym. W kolejnych

dniach, nadal w grupach, zwiedzaliśmy miasto oraz odwiedzaliśmy zgromadzone w porcie żaglowce i ich sympatyczne załogi.

Mieliśmy też przyjemność i zaszczyt spotkać się z dopingującym nas przedstawicielem władarzy Szczecina – wizytującym nasze załogi zastępcą prezydenta Szczecina – Krzysztofem Soską.

Po paradzie i rozdaniu nagród odbyło się wielkie crew party dla załóg wszystkich statków. W piątek, 19 lipca, odbyła się kolejna, wielogodzinna wycieczka – statkiem żeglugi przybrzeżnej do twierdzy na sześciu wyspach Suomenlinna.

W sobotę, 20 lipca, o godzinie 14.00 odeszliśmy od nabrzeża portu w Helsinkach, by wziąć udział w wielkiej paradzie pod żaglami. Żegnały nas tysiące mieszkańców miasta oraz setki większych i mniejszych żaglowców i łodzi motorowych. Pożegnaliśmy Finlandię i wzięliśmy kurs



na Tallin, gdzie dopłynęliśmy we wczesnych godzinach porannych 21 lipca.

Po śniadaniu, spakowaniu rzeczy osobistych i wyniesieniu ich na pokład główny przystąpiliśmy do sprzątania i porządkowania kabin i całego żaglowca. Dodatkowo wachta kambuzowa przygotowywała obiad dla nas i załogi, która nas zmieniała w Tallinie. Ponadto przygotowywany był suchy prowiant na czas przejazdu autokarem z Tallina do Szczecina. Po obiedzie uczestnicy w grupach zwiedzali Tallin. Podziwiając to piękne, pełne niezwykłych zabytków miasto, żegnaliśmy się z wielką wakacyjną przygodą, czekając jednocześnie na spotkanie ze stęsknionymi rodzinami, by podzielić się barwnymi wrażeniami. Autokar odjechał z Tallina o 21 czasu miejscowego, by do Szczecina i Pałacu Młodzieży dotrzeć o 19.30 dnia następnego. Zmęczeni ale szczęśliwi uczestnicy rejsu, zostali odebrani przez rodziców i opiekunów. Na długo zapamiętają wakacyjną, morską, przygodę.

Tekst i zdjęcia:

Wojciech Tomczak

II etap rejsu edukacyjnego Reprezentacji Województwa Zachodniopomorskiego oraz Miasta Szczecin 26 lipca – 4 sierpnia 2013 r.

Szczecin-Ryga-Szczecin, czyli nasza morska przygoda

26 lipca 2013 r.

35 uczestników II etapu rejsu edukacyjnego wyjechało 26 lipca 2013 r.

o godz. 20 z Pałacu Młodzieży w Szczecinie. Po 16-tu godzinach spędzonych w autokarze dojechalśmy do Rygi, która gościła już piękne żaglowce z całego świata.

27 lipca 2013 r.

Około godz. 14.30 padły pierwsze komendy „Wypakować z autokaru żywność!”. Młodzież ustawiona rzędem podawała sobie chleb, mleko, mąkę, ziemniaki. Uff! Kiedy skończono prace wyładunkowe mogliśmy wreszcie wypakować swoje bagaże. Po przydzieleniu kajut, rozpoczęliśmy życie już jako załoga żaglowca. Jako pierwsza, do wachty trapowej stanęła młodzież z grupy 3 i 4 (III wachta), IV wachta objęła kambuz. Na żaglowcu zatrzepotała bandera miasta Szczecin.

Po kolacji otrzymaliśmy zgodę od kapitana na wyjście do miasta i tym razem upiekło się młodzieży z I wachty. Czekając na resztę grupy, młodzież gotowa do wyjścia, promowała nasz region oraz zapraszała mieszkańców i turystów do odwiedzenia Szczecina.

Wychowawcy z młodzieżą udali się w stronę przycumowanych żaglowców. Pomimo braku czasu szybkim krokiem dotarliśmy na starówkę, aby zobaczyć malutki fragment stolicy Łotwy – pięknej Rygi. Program uroczystości w Rydze został zmieniony i jako Reprezentacja nie uczestniczyliśmy w paradzie załóg. Jednak to nie zniechęciło naszej młodzieży, która uliczkami starego miasta szła rozśpiewana.

Przed godz. 22 umówiliśmy się na zwiedzanie Fryderyka Chopina, na którym płynęła również reprezentacja naszego miasta. Wspólnie obejrzelśmy pokaz fajerwerków, które nie wyczerpały wszystkich atrakcji tego wieczoru. Nasi koledzy pod opieką Łukasza Wójcika zaprezentowali przed żaglowcem swój program Fire show. Pokaz zgromadził tłumy turystów i mieszkańców Rygi, którzy z zaciekawieniem oglądali pokazy akrobacji na linie oraz tańca z ogniem. Po tym show udaliśmy się na nasz żaglowiec, gdzie czuwała IV wachta. Reszta z przyjemnością powędrowała do swoich kajut na odpoczynek.

28 lipca 2013 r.

Pobudka o godz. 7 i pierwsze śniadanie na pokładzie s/y Kapitan Borchardt.

O godz. 8 odbyła się odprawa z kapitanem i załogą stałą. Kapitan przedstawił nam plan dnia i poinformował, że około godz. 11 wypływamy z Rygi, jako drugi żaglowiec po „Zawiszy Czarnym”. Uczestniczymy w

paradzie żaglowców! Na linię startu musieliśmy dopłynąć przez Zatokę Ryską, na godz. 19 w poniedziałek (29 sierpnia). Wszystkie wachty zabrały się do klaru i o godz. 11 wypłynęliśmy z portu żegnając zebranych na kei mieszkańców Rygi.

I rozpoczęła się nasza przygoda...

Oficerowie wraz z przesympatycznym bosmanem Mateuszem, rozpoczęli szkolenie

z olinowania i ozaglowania. Każda z wacht po kolei stawiała sztafoka, foka, grota, bezana oraz genuę. Przeżycie było niesamowite, bo wielu z nas robiło to po raz pierwszy!

Kolejne 5 dni spędziliśmy na Bałtyku...

Każdego dnia o godz. 8 zbiórkę prowadził nasz I oficer – Jurek Szkudlarek. Podczas rejsu, którego celem była edukacja młodzieży odbywały się szkolenia prowadzone przez kapitana, oficerów, bosmana, ale również przez wychowawców dla swoich grup. Młodzież z zaciekawieniem uczestniczyła w szkoleniach i wykładach dotyczącym ratownictwa, nawigacji, etykiety żeglarskiej, systemu Navstra – GPS, Compassarsat. Wiązanie węzłów prowadzona przez bosmana wzbudziło największe zainteresowanie wśród młodzieży, która w ramach odpoczynku, między wachtami, widziana była często w grupie na dziobie z wiązanymi węzłami. Wykład na temat kardynałek – oznaczenia nocnego i dziennego oraz sylwetki Kapitana Olgierda Borchardta przedstawiła Jola Gałęzowska, natomiast wychowawcy z III wachty Rafał Wierzbą i Wioletta Zmorzyńska prowadzili zajęcia z nauki szant.

Żałoga złożyła również hołd Neptunowi, by czuł nad nami.

Odrpawa z kapitanem 2 sierpnia o godz. 2.30 w nocy. Oficjalnie zamknięta została linia mety... Decyzja zapadła... uruchamiamy silnik i do Szczecina wpływamy w sobotę, 3 sierpnia 2013 r.

3 sierpnia 2013 r.

I już jesteśmy... przepływamy obok Stacji Pilotów, gdzie żałoga i młodzież oddaje hołd na banderę. To było miłe przywitanie... Jesteśmy już w „domu” w naszym mieście – Szczecinie. Dumni, że jako młodzi mieszkańcy Szczecina reprezentowaliśmy nasze miasto i region podczas tak wielkiej imprezy, jaką jest The Tall Ships Races. Tym bardziej, że to w naszym mieście jest Finał Zlotu Żaglowców. Na nabrzeżu Łasztowni witają nas mieszkańcy oraz turyści... Młodzież ubrana w koszulki granatowe z napisem „Kapitan Borchardt” z dumą przechadzała się po Wałach Chrobrego. Mieliśmy dużo czasu, aby jako żałoga zwiedzić wielkie żaglowce. Odwiedziliśmy Gothenberga, Cuaahtemoc'a, Shabab Oman oraz Kruzenshterna. Uczestniczyliśmy w programie przygotowanym przez organizatorów. Drużyna chłopców brała udział w bitwie na worki, dziewczęta w zawodach fitnessie, a zespołowo zmierzli się na wiosłach. Inaczej wygła-

da to święto – Zlot Żaglowców w Szczecinie... kiedyś z perspektywy widza przechodzi się jako żałoga jednego z żaglowców – żałoga Kapitana Borchardta.

Wróciliśmy na kolację, wachta IV rozpoczęła kam-buz. To już ostatnia kolacja na tym żaglowcu i wśród tak wspaniałej, zgranej, żałogi.

Po kolacji spotkanie z kapitanem, żałogą i wychowawcami. Ostatnie wskazówki.. rano pobudka, śniadanie i klar żaglowca... Uśmiech na twarzach, lecz łzy w oczach, że nasza piękna przygoda dobiegła końca... Są podziękowania i wręczenie upominków dla żałogi, wychowawców i młodzieży.

Lecz impreza trwa... pełni wrażeń idziemy na pokład Fryderyka Chopina, aby razem z ich żałogą – naszymi kolegami i koleżankami – posłuchać koncertu, a później wspólnie już z naszego „Kapitana” oglądać wspaniałe widowisko – pokaz fajerwerków.

4 sierpnia 2013 r.

Od rana porządkowe zamieszanie ... nocna wachta umyła pokład, teraz już tylko sprzątanie kambuza oraz kajut – które o godz. 11 zapowiedział sprawdzać nasz bosman. Już po pokładzie zaczynają przechadzać się nowi żałoganci – a my wynosimy powoli nasze torby i ustawiamy na śródokrećciu. Ostatnie spotkanie z kapitanem i żałogą, podczas którego kapitan wręcza uczestnikom opinie z rejsu. To również okazja do wspólnego pamiątkowego zdjęcia.

Jeszcze mamy troszkę czasu – więc idziemy znów zwiedzać żaglowce... O godz. 15 zbiórka na pokładzie. Przebieramy się w oficjalne stroje reprezentacji i wyruszamy na paradę żałóg. Jako Reprezentacja Województwa Zachodniopomorskiego i Szczecina idziemy za ORP Iskra i Admirałem Dickmanem – oddzielnie, nie z żałogą Fryderyka Chopina i jachtów z Centrum Żeglarskiego. Troszkę smutno nam z tego powodu, jednak dołącza do nas młodzież i wychowawcy z I etapu regat. Teraz jest nas więcej i razem wspólnie maszerujemy – tańcząc i śpiewając ulicami Szczecina – wykrzykując „Witamy Szczecin”, „My kochamy Szczecin” oraz „Kapitan Borchardt”. Uczestniczymy w rozdaniu nagród w Amfiteatrze, dumni z naszych kolegów, gratulujemy i wiwatujemy na cześć Daru Szczecina oraz Urtiki. I wiemy, że to ostatnie chwile w tym gronie, wśród wspaniałej kadry wychowawców i wspaniałej młodzieży. Pozostał tylko powrót na naszego Kapitana, pożegnanie i wykreśowanie.

I tu, na Wałach Chrobrego w Szczecinie, kończy się nasza przygoda – rejs edukacyjny reprezentacji. Dla niektórych pierwszy rejs w życiu, pierwszy kontakt z żaglowcem i morzem... pierwszy udział w regatach The Tall Ships Races. Mamy nadzieję na następne...

Dziękujemy organizatorom rejsu – Urzędowi Miasta Szczecin, Zachodniopomorskiemu Urzędowi Marszałkowskiemu i Palacowi Młodzieży w Szczecinie

W imieniu uczestników II etapu rejsu edukacyjnego
Monika Maćkowiak



Pałac Młodzieży w Szczecinie

Akcja Lato 2013

Zdjęcia: Monika Wilczyńska





The Tall Ships Races 2013
*Młodzi
zdobywaj morza*
Zdj cia: Wojciech Tomczak

